Nr 153. Kraków, 9 Lipca — Czwartek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ RRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 8 Lipca.

Jak nam doniósł wczoraj telegram, lord Palmerston oświadczył na poniedziałkowem wieczornem posiedzeniu Izby niższej, iż z żadnem mocarstwem nie wchodził w układy względem zachowania się Anglii w obec Polski, i że rząd angielski nie jest niczem związany z jakiejbądź strony, może przeto zdecydować się stosownie do tego, jak mu to wskażą wypadki i interes Anglii.

Nie chcemy oświadczenia tego tłómaczyć ani na korzyść Polski ani na szkodę, bo nie było zapewne zamiarem naczelnika gabinetu angielskiego wypowiedzieć, jaka będzie dalsza polityka jego w kwestyi polskiej, i wypowiedzieć tego niemógł przed otrzymaniem odpowiedzi na notę swojego rządu z Petersburga. Niemożna jednak zataić wrażenia, że słowa te nie wyraziły wcale nadziei pokojowego załatwienia kwestyi polskiej. Wypadki i interes Anglii same pokierują dalszem postanowieniem gabinetu. Choćbyśmy atoli najwymowniej dowodzili, że interes Anglii wymaga wystąpienia zbrojno za Polską przeciw Rosyi, to nasze zdanie nie przeważy w oczach rządu angielskiego szali na stronę Polski. Wypadki zaś niemogą iść zawczasu w rachubę, boć niewiadomo, jakie wypadki mogłyby skłonić Anglię do działania, a jakie utrzymać ją na stanowisku nieczynnego widza.

Oświadczenie też lorda Palmerstona chociaż mówiło o Polsce i jej głównie się tyczyło, nie do niej było wymierzone. Było ono upomnieniem danem Cesarzowi Napoleonowi, aby nie liczył bezwarunkowo w kwestyi polskiej na Anglię, jeśli nie uwzględni jej interesów, a można śmiało powiedzieć, że nietylko interesów jej bezpośrednio ze sprawą polską się wiążących, lecz w ogóle wszystkich tych interesów, gdzie Francya z Anglią nie idą w parze. Największą zaś grają tu rolę interesa Anglii w Ameryce. Uznanie niepodległości konfederacyi krajów, które się oderwały od północnej Unii amerykańskiej, w bliższym może zostaje związku z kwestyą polską niż się na pozór zdaje, w bliższym nawet, niż powodzenie Francuzów w Meksyku.

Wiadomo, iż Cesarz Napoleon od dawna różne poruszał sprężyny, aby skłonić Anglię do uznania konfederacyi richmondzkiej, a to naprzód na podstawie rozejmu między stronami wojującemi, następnie w chwili gdy separatyści zagrażali Washingtonowi i wdarli się głęboko w kraje unii północnej. Gabinet angielski, mimo że przez wzgląd na przemysł bawełniany swojego kraju radby widzieć przywrócenie pokoju w Ameryce, obawia się jednak narazić się rządowi washingtońskiemu, a nadto pragnął on zawsze osłabienia Ameryki, która mu niebezpieczną stawała się na morzu współzawodniczką. Dla tego odrzucał dotąd stanowczo wszystkie propozycye francuskie dążące do rozejmu a tem więcej do uznania południowej konfederacyi. Świeże zeznania w parlamencie Roebucka i Lindsaya wskazują, jak dalece Cesarz Napoleon chciałby skłonić Anglię do swoich widoków względem Ameryki, a lubo *Monitor* odjąć chciał tym zeznaniom całą ich doniosłość, wszelako nie zatarł jej w oczach gabinetu londyńskiego. Puszczono nawet wieść, że ze względu na opór lorda Russella przeciw uznaniu konfederacyi i przeciw energiczniejszemu za Polską wystąpieniu Anglii, minister ten usunie się, a następca jego będzie szedł za natchnieniem Palmerstona, który z Cesarzem Napoleonem trzyma jedno tak w kwestyi polskiej jak w amerykańskiej.

Otóż zapewne, aby wykazać niezależność swoją, lord Palmerston uczynił w parlamencie oświadczenie, o którem tu na początku wzmiankujemy. Wypadki dziś przewidzieć się nie dające i interes Anglii będą miarą zachowania się gabinetu angielskiego w kwestyi polskiej, i zdecydują o udziale Anglii w wojnie za Polską. Jeżeli Cesarz Napoleon nie uwzględni interesu jaki ma Anglia w Ameryce, wtedy nie może liczyć na zgodne z nią postępowanie w obec Polski; przeciwnie zaś, poświęceniem planów swych dla przyjaźni angielskiej mógłby zyskać pomoc Anglii w wojnie o Polskę.

Tak dałyby się rozumieć owe słowa lorda Palmerstona. Są one jednak może i ku Petersburgowi zarazem zwrócone, gdzie mają wskazać, iż Anglia ma wolne jeszcze ręce; łatwo ją przeto pobudzić do wojny lub rozbroić ustępstwami. Głównym jednak celem oświadczenia ministra angielskiego było uczynić Cesarza Napoleona bacznym na interesa Anglii; że zaś bliższemi Anglii są interesa jej amerykańskie niż polskie, przeto zachowanie się Anglii względem Polski zawisło od obrotu jej interesów amerykańskich. Sprawa polska schodzi się więc z amerykańską w polityce obu mocarstw zachodnich, które w obu tych sprawach stanowczo mają roztrzygnąć. Jeżeli oba te mocarstwa nie będą zgodnie postępowały w obec kwestyi amerykańskiej, trudno aby szły razem w kwestyi polskiej.

Mémorial diplomatique zamieszcza pod nazwą: *Ścisłe przymierze mocarstw podpisanych na notach z 10go kwietnia w celu zapewnienia skutku zbiorowych ich kroków*, następne rozumowanie dowodzące, iż jeżeli gabinet petersburski odrzuci propozycye trzech dworów, pozostaje tylko zbrojne upomnienie się o sprawiedliwość dla Polski.

Pokój jest bezwątpienia najpiękniejszą zdobyczą cywilizacyi nowoczesnéj, zdobyczą która nieokupiona ani krwią zwycięzcy, ani łzami zwyciężonego, upładniając pracę, szerzy wszędzie obfitość i dobry byt.

Europa zawdzięcza szczególniéj dobrodziejstwa pokoju zręcznym i wytrwałym usiłowaniom dyplomacyi. Przez nią to, spokojna dyskusya zastąpiła orężne walki. Inteligencya wzięła górę nad siłą brutalną, pióro w końcu zajęło miejsce działa w wzajemnych stosunkach narodów.

W téj chwili trzy dwory: paryski, londyński i wiedeński dążąc do załatwienia zawikłań w Polsce, jako do wspólnego celu swych usiłowań, postanowiły nie zbaczać z drogi umiarkowania i pojednania, chyba w razie wyczerpnięcia wszelkich zwykłych środków dyplomatycznych doprowadzić Rosyę do wysłuchania słusznych życzeń Polski. Im bardziéj starać się one będą nieobrażać Cara, żądając od niego tylko co jest sprawiedliwe, słuszne i możebne, tem większe mieć będą prawo przybrać postawę energiczną, w razie jeżli Cesarz Aleksander II nie usłuchałby ich przyjaznych przedstawień, jakie ogólny interes europejski doradza.

Aby zachować w zbiorowym swym kroku charakter ogólny, zaproponowały one konferencyę złożoną z mocarstw podpisanych na finalnym akcie wiedeńskim. Bliskie zwołanie tych konferencyj przypuszczają dziś nawet ci, którzy z téj lub owéj przyczyny uważali ją za niepodobną. Nie mogąc zaprzeczyć pewności faktu, zmieniają oni taktykę i twierdzą, że działanie pełnomocników spełznie na niczem w obec niepokonanych przeszkód, i że negocyacye prędzéj będą zerwane, niż się spodziewać można.

Obawy te wynikają naprzód z samego składu konwencyi, o któréj mowa, a następnie z rozmaitych sytuacyj i interesów własnych, jakie każde z tych mocarstw będzie chciało zabezpieczyć, i jakie w chwili, gdy się tego najmniéj spodziewać będą, mogą wywołać w łonie konferencyi głębokie rozdwojenie.

Chociaż na tem zgromadzeniu zebrać się mają pełnomocnicy ośmiu mocarstw podpisanych na końcowym akcie wiedeńskim, niemniéj jest pewnem i jasnem, że negocyacye będą faktycznie skoncentrowane w rękach pięciu mocarstw.

Wnioskują, że Prusy związane z Rosyą konwencyą wojskową z 8go lutego, służyć będą fatalnie za bodźca dyplomacyi moskiewskiéj, która znajdzie w tym fakcie zachętę okazywania się mniéj zgodną i mniéj giętką niż dotąd, i zmusi dwory podpisane na notach z d. 10go kwietnia do przyspieszenia rzeczy. Austrya, zawsze według tych samych przypuszczeń nie chcąc dać się popchnąć do wojny przeciw Rosyi a może nawet przeciw Prusom starać się będzie jak w czasie wojny krymskiéj odegrać rolę pośredniczki i drażniące przez swe zwłoki mocarstwa zachodnie zamiast je uśmierzać, uczyni zerwanie to tem pewniejszem, walkę tem zaciętszą, wojnę tem straszniejszą.

Nie taimy sobie żadnego niebezpieczeństwa, jakieby najupartsi pesymiści mogli przypuszczać, lecz ufność nasza tak w skuteczność wspólnych usiłowań trzech dworów dla zapewnienia losów Polski, jak w utrzymaniu powszechnego pokoju niemniéj pozostaje niezachwianą; polega bowiem na głębokiem przekonaniu, że trzy gabinety: paryski, londyński i wiedeński, wiedzą o tych niebezpieczeństwach i na silnem postanowieniu zażegnania ich przez ściśle potrójne przymierze.

Aby czytelnikom naszym dobrze wytłómaczyć naturę i doniosłość tego przymierza, obejrzymy się po za siebie na przyczyny, które skłoniły Rosyę podczas wojny krymskiéj do prostego przyjęcia warunków pokoju, postanowionych przez mocarstwa zachodnie.

Znane są wszystkim cztery punkta przyjęte przez gabinet petersburski, jako przedwstępne podstawy konferencyj wiedeńskich. Jak tylko na nie pełnomocnicy się zebrali, reprezentanci Cara nieomieszkali odrzucić stanowczo tłómaczenie dawane przez gabinet paryski i londyński trzeciemu punktowi rękojmi.

P. Drouyn de Lhuys zawiadomiony o fakcie udał się natychmiast do Londynu, aby się porozumieć z lordem Clarendonem względem układów, jakie obejmować ma według mocarstw zachodnich, urzeczywistnienie trzeciéj rękojmi. Oba ministrowie spraw zagranicznych francuski i angielski spisali akt 30go marca 1855, którego nieprzyjęcie ze strony Rosyi sprowadziło zerwanie konferencyj wiedeńskich.

Po upadku Sebastopola, dwór petersburski okazał chęć dalszego prowadzenia negocyacyj. Gabinet francuski oświadczył, że o tyle na to przystanie, o ile będzie pewności, iż dojdą do rezultatów mniéj płonnych niż konferencya wiedeńska. Gabinet angielski z swéj strony w obec olbrzymich przygotowań, jakie nakazał dla prowadzenia wojny i odpowiedzialności jaką przez to przyjął względem parlamentu, mógł tylko z trudnością oswoić się z propozycyami pokoju, jakiekolwiekby one były.

Aby pokonać wstręt Anglii, trzeba było dowieść uroczystemi zobowiązaniami, że Austrya popierając pokojowe propozycye Rosyi, bierze inicyatywę w nowych negocyacyach w tym tylko celu, aby zawiadomić Rosyę o silnem swem postanowieniu podpisania przymierza zaczepnego z Francyą i Anglią, jeżeli dwór petersburski nie skorzysta z rozejmu podczas zimy, dla przywrócenia pokoju Europie.

W tym celu hr. Buol i bar. Bourquenay podpisali d. 14 listopada 1855 w Wiedniu *memorandum*, z mocy którego Austrya formalnie wzbraniała sobie roli pośredniczki pomiędzy mocarstwami wojującemi. Gabinet wiedeński miał zupełne swe przystąpienie i czynne poparcie przyrzec ku urzeczywistnieniu warunków pokoju, położonych przez Francyę i Anglię, zobowiązując się zerwać natychmiast stosunki dyplomatyczne z Rosyą, jeżeli jéj rząd w ciągu trzech tygodni, licząc od chwili wręczenia mu tych propozycyj, nieprzyjmie ich bezwarunkowo.

Innemi słowy *memorandum* obejmowało rezultaty praktycznie nabyte przez Austryę i mocarstwa zachodnie pod względem wszelkich kwestyj *zasad*, odnoszących się do uregulowania pokoju. W istocie tekst *ultimatum*, jakie minister austryacki w Petersburgu przedłożył na początku stycznia 1856 do przyjęcia Rosyi, literalnie był wyjęty z *memorandum* 14go listopada roku poprzedzającego. Austrya z mocy zobowiązań, jakie na siebie przyjęła, podpisując je, nie mogła przypuszczać żadnéj modyfikacyi lub zmiany systemu pokoju, umówionego z mocarstwami zachodniemi. Winna ona była albo przczynić się do prostego przyjęcia przez Rosyę, albo natychmiast zerwać wszelkie stosunki urzędowe z tem mocarstwem, w celu naradzenia się bezzwłocznie z mocarstwami zachodniemi nad wyborem środków najstosowniejszych dla osiągnięcia celu z nimi wspólnego przymierza.

Przymierze zaczepne trzech dworów: paryskiego, londyńskiego i wiedeńskiego niezostało jeszcze zawarte, a Rosya ustąpiła już we wszystkich punktach. Atoli Francya i Anglia zachowały sobie prawa proponowania według okoliczności ponad cztery punkta rękojmi: *takich warunków, jakie uznać mogą za stosowne w interesie europejskim.* Daleko trudniéj było wtedy Rosyi podpisać z góry nieznane warunki, niż dziś przyjąć program jasno sformułowany i osnuty w duchu pojednania, jak to wynika z przedwstępnych podstaw spisanych w trzech notach z 17 czerwca r. b.

Konferencya z ośmiu mocarstw, zaproponowana dla rozwoju i zastosowania tego programu, winna być tylko według zamierzonego postanowienia trzech dworów: paryskiego, londyńskiego i wiedeńskiego kamieniem probierczym do sprawdzenia, czy i do jakiego stopnia, pokojowe przyrzeczenia Rosyi, równie jak niejednokrotne zapewnienia jej ajentów pod względem życzliwych i wspaniałomyślnych uczuć Cesarza dla Polski, są szczere.

Jeżeli gabinet petersburski zechce loyalnie przystąpić do dzieła pojednania, potrzeba w interesie pokoju powszechnego, ułatwić mu do tego środki. To tłomaczy oględność i umiarkowanie, jakiego mocarstwa podpisane na notach z 10 kwietnia i 17 czerwca dały dowód, pomimo gorączkowej niecierpliwości Polaków i nieustannych zarzutów, czynionych przez dzienniki.

Podstawy przedwstępne sformułowane w notach z 17 czerwca stanowią, rzec można, *minimum* planów pojednania, które trzy dwory umyślnie chciały przedstawić Rosyi w formie i w mierze dającej się przyjąć, aby nie zbaczać z drogi umiarkowania i idei zdolnych zadosyćuczynić słusznym życzeniom Polaków, bez narażenia pokoju świata.

Umiarkowanie płynące zawsze z wewnętrznego poczucia swej siły, niewyklucza ani przezorności, ani energii. Jakkolwiek skłonne są trzy dwory, podpisane na notach z 10 kwietnia, utorować drogę transakcyi przychylnej dla Rosyi, nie mogą zapominać, co winne są własnej godności; nie mogą podnosić głosu za Polską, niezapewniwszy w końcu losu tego równie nieszczęśliwego jak godnego współczucia narodu.

Zresztą porządek i spokój powszechny wymagają gwałtownie, aby położony został koniec sytuacyi anormalnej i niebezpiecznej, jaką Rosya utworzyła w Polsce naprzód przyrzeczeniami, jakie robiła Polakom w r. 1355, następnie sposobem arbitralnym, w jaki deptała nogami swoje najuroczystsze zobowiązania.

Czyż dziś Rosya może się wzbraniać oswobodzić Polskę, podbudziwszy ten sam naród odezwą, która się stała rozgłośną, do zbrojenia się podczas kongresu wiedeńskiego dla odzyskania i obrony swej niepodległości narodowej?

Tak jest, im bliżej rzeczy rozważyć, tem bardziej przekonać się można, że odpowiedzialność za wypadki zaszłe nad brzegami Wisły spaść winna na błędy, które rząd rosyjski popełniał w Polsce. Jakże bez tego wytłomaczyć głośną protestacyę deputowanych galicyjskich w *Reichsracie* przywiązania ich kraju do domu austryackiego, podczas gdy bracia ich w Polsce oświadczają, iż wszelkie ich pojednanie z ich ciemiężcą jest nadal niemożebnem.

Czyż ma Europa pokutować za błędy i być narażoną na nieustanne niepokoje dla tego, iż dwór petersburski nie chciałby, aby się wydawało, iż ulega obcemu parciu. *Est modus in rebus, sunt certi denique fines.*

Trzy dwory podpisane na notach z 10 kwietnia, silne słusznością sprawy, której bronią, niepowinny cofać się przed żadnem postanowieniem mającem wprowadzić Polskę w warunki trwałego pokoju: jestto cel niezmienny, do którego dążyć zobowiązały się uroczyście wobec Europy.

Jeżeli Rosya ustąpi z dobrej woli, jeżeli okaże się na konferencyach ożywiona szczerą chęcią pojednania się z Polską i zapewnienia pokoju świata, trzy dwory, jesteśmy tego pewi, starać się będą wyrównać jej drogę, nie myśląc ani jej upokarzać ani osłabiać, lecz raczej zbawić ją przez nią samą za pomocą odrodzenia Polski i inauguracyi rządu ludzkiego i liberalnego w całem państwie Carów.

Lecz jeżeli, czego Boże broń, Rosya przyjmie konferencyę i program sformułowany przez trzy dwory, tylko jako środek zwlekania, chcąc jedynie iść krętemi drogami według okoliczności mniej lub więcej przyjaznych, opór jej pociągnie za sobą utrudnienie własnego jej położenia.

Zerwanie konferencyj stałoby się wówczas nieuchronną koniecznością i dwór petersburski ujrzałby się wobec potrójnego przymierza, gotowego nałożyć jej *maximum* koncesyj w formie *ultimatum.*

Nie mówimy tu nic, coby nie było co do słowa sprawdzonem podczas ostatniej wojny wschodniej. Przypominamy sobie nawet dobrze, że wtedy, równie jak dziś *Morning Post* w swym wojennym zapale nieoszczędzał dla dyplomacyi w ogólności, a dla Austryi w szczególności najgwałtowniejszych zarzutów. Organ jednak lorda Palmerstona zmuszony był w numerze swym z dnia 18 stycznia 1856, oddać sprawiedliwość gabinetowi wiedeńskiemu w tych słowach:

„Austrya godnie spełniła swoją wyłączną misyą, której się dobrowolnie podjęła, wytrwawszy stale w postanowieniu obranem; miała ona zadowolenie widzieć w zupełności przyjętem przez Rosyę swoje *ultimatum* za podstawę układów."

Tem bardziej Austrya konstytucyjna w r. 1863 nie dozwoli wyprzedzić się przez Austryę absolutną r. 1856.

Widzimy tego drogocenną rękojmię w oklaskach, jakiemi *Reichsrath* przyjął słowa deputowanego Bergera, który rzekł:

„Jedno jest tylko załatwienie sprawy polskiej: to jest wymiar sprawiedliwości. Przemawiam więc za polityką taką, jaka wyrażona jest w sześciu punktach, i wymagam jej wykonania rychłego, racyonalnego i energicznego."

Jako wierny tłómacz powszechnej opinii kraju, adres, zawotowany przez Izbę deputowanych w Wiedniu, winszował rządowi cesarskiemu: „że przyjął w swej polityce system, który powoduje się prawdziwemi interesami swych ludów."

Gdy interesa tak wzniosłe objęte są w układach dyplomatycznych, dobrze jest przypomnieć, komu należy, że ręka, która podpisała noty, zdoła poprzeć je ostrzem szabli. Umieć w właściwym czasie rozwinąć potrzebną energię, nie jestto wywoływać wojnę, ale raczej zapewniać i utrwalać pokój.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 lipca.

Otrzymawszy od jednego z oficerów sztabowych jenerała Wysockiego list z opisem ataku na Radziwiłłów, wypisuję z niego niektóre ustępy. Gdy opisujący był w oddziale jen. Wysockiego, przeto szczegółowiej pisze o ataku przez niego wykonanym, a wspomina tylko krótko o walce stoczonej poprzednio przez Horodyńskiego.

„Wyprawa nasza, która miała się rozpocząć wzięciem Radziwiłłowa przez połączone trzy oddziały, spełzła na niczem. Pułkownik Horodyński jak tyl-

---

Część literacko-artystyczna.

PARĘ SŁÓW

o trzecim tomie monumentalnego dzieła O. Theinera

Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae

przez

Władysława Kulczyckiego.

(Dalszy ciąg.)

1674 24 *stycznia.* Ks. Czartoryski prymas polski prosi Papieża w imieniu narodu, aby chciał się wstawić za nim do Rzpltej weneckiej dla otrzymania pomocy przeciw Turkom.

1674 31 *stycznia.* Ks. Buonvisi, dziękuje Papieżowi w imieniu Rzpltej polskiej za dar 270,000 zł. na wojnę przeciw Turkom, jako też za 20,000 zł. danych w tymże celu przez kardynała Odescalchi.

1674 21—22 *maja.* Jan Sobieski oznajmia Klemensowi X wstąpienie na tron polski. Ciekawe szczegóły o tej elekcyi przesłane Papieżowi przez mgra. Buonvisi, przez biskupa krakowskiego i przez książąt Stanisława i Hieronima Lubomirskich.

1674 9 *czerwca.* Depesza cyframi pisana przez kard. Altierego do marg. Buonvisi, względem elekcyi króla.

1674 27 *czerwca.* Ks. Buonvisi, uwiadamia kardynała Altierego o usposobieniu Francyi dla Polski.

1674 4 *lipca.* Ks. Olszewski biskup chełmiński, błaga Papieża o potwierdzenie nominacyi jego na prymasostwo polskie.

1674 11—14 *lipca.* Jan Sobieski, prosi Papieża i kardynała Altierego o wprowadzenie zakonu kapucynów do Polski.

1674 30 *sierpnia* i 19 *września.* Urzędowe sprawozdanie nuncyuszowi apostolskiemu podane o powodzeniach polskiego oręża przeciw Turkom.

1674 9 *września.* Jan Sobieski, prosi Papieża ażeby skłonił książąt włoskich do pomagania Polsce w wojnie tureckiej.

1674 9 *września.* Jan Sobieski, sławi gorliwość nuncyusza apostolskiego, prosi go o odwołanie przed Papieżem pogłosek przeciw jego osobie i tureckiej wyprawie rozpuszczanym i donosi mu o powodzeniach wojska polskiego.

1674 20 *października.* Papież wyraża Janowi Sobieskiemu chęć oglądania go w Rzymie na przyszłym jubileuszu i prosi, by swobodnie puszczano pielgrzymów wybierających się do wiecznego miasta.

1674 28 *listop.* J. Sobieski, skarży się hetmanom litewskim na opieszałość i niestatek ich wojsk i żąda by się połączyli z wojskiem koronnem na wyprawę przeciw Turkom.

1674 23 *grudnia.* J. Sobieski, wyraża Dorożence swe zadowolenie z jego poddania się, zachęca go, by był wiernym, i obiecuje pomnożyć kozackie przywileje.

1675 4 *lutego.* J. Sobieski, wyraża Papieżowi żal swój, iż nie może udać się do Rzymu na jubileusz i przyrzeka opiekę pielgrzymom wybierającym się na miłościwe lato.

1675 30 *marca.* Biskup poznański dziękuje Papieżowi za przysłanie ciała ś. Waleryana męczennika i donosi mu o uroczystem przeniesieniu jego do Poznania.

1675 10—18 *maja.* Klemens X dziękuje Janowi Sobieskiemu za życzenia jego na nowy rok, życzy nawzajem powodzenia orężowi polskiemu i zachęca go do zabezpieczenia katolikom jerozolimskim posiadania grobu pańskiego, który im grecy schyzmatycy wydzierają.

1676 9 *lutego.* Nuncyusz apostolski w Polsce uwiadamia kardynała Altierego o ważnej rozmowie swojej z biskupem marsylskim, posłem francuskim, o sprawie wschodniej.

1676 11 *kwietnia.* Ks. Martelli uwiadamia Papieża o pobożnych zamysłach króla względem nawrócenia Rusinów nieunitów i o uchwale ostatniego sejmu tyczącej się uroczystego dziękczynienia Stolicy świętej za tylokrotne niesienie pomocy Polsce.

1676 29 *czerwca.* Ks. Martelli imieniem Papieża zachęca króla polskiego do dalszego prowadzenia wojny z Turkami i oznajmia mu, iż Jego Swiętobliwość wezwał wszystkich książąt włoskich do niesienia mu pomocy w tej świętej wojnie.

1676 20—21 *października.* Jan Sobieski wyraża Inocentemu XI własną i całego wojska radość z wyniesienia jego na Stolicę ś. Piotra i ponawia mu swą prośbę o nadanie kapelusza kardynalskiego biskupowi marsylskiemu.

1676 23 *października.* Biskup krakowski wyraża księdzu Martellemu radość narodu z daru 50 tysięcy szkudów rzymskich, ofiarowanych przez Inocentego XI z prywatnych swoich dochodów i wynurza mu swoje zdanie o pokoju Zórawińskim.

1676 9 *grudnia.* Sejm holenderski, winszuje królowi polskiemu zawarcia pokoju w Zórawnie, błaga o jego przyjaźń i odradzamu przymierza z Francyą.

1676 11 *grudnia.* Prymas węgierski uwiadamia Papieża o zamachach dysydentów na kościół węgierski w skutek pokoju w Zórawnie zawartego; prymas polski przyłącza się w tem doniesieniu do węgierskiego.

1676 19 *grudnia.* Inocenty XI zaleca królowi, biskupom, senatorom i kołu rycerskiemu, by bronili Rusinów przeciw przywłaszczeniom schyzmatyckim.

1677 14—20 *lutego.* List zelżywy p. Overbecka posła elektora brandeburskiego przy królu polskim o pokoju Zórawińskim wraz z urzędową odpowiedzią na ten list.

1677 20 *lutego.* Manifest szlachty inflanckiej do Rzpltej polskiej zachęcający ją do opanowania tej prowincyi i wcielenia do siebie.

1677 26 *kwietnia.* Prymas polski prosi Papieża w imieniu senatu, by kanonizował bł. Stanisława Kostkę.

1677 28 *maja*—14 *czerwca.* Leopold I i Jan Sobieski obiecują Papieżowi mieć pieczę o OO. Franciszkanach i zabezpieczyć im posiadanie grobu Pańskiego w Jerozolimie przeciw napaściom schyzmatyckim.

1677 4 *października.* Skryte praktyki hr. de Fornal ajenta francuskiego w Siedmiogrodzie przeciw Cesarzowi.

1678 15 *maja.* Jan Sobieski oznajmia Papieżowi urodzenie się syna.

1678 15 *sierpnia.* Urzędowe sprawozdanie o uroczystych chrzcinach księcia Aleksandra polskiego przesłane przez X. Martellego Jego Świątobliwości.

1678 4 *grudnia.* Jan Sobieski prosi o błogosławieństwo papieskie dla szczęśliwego dojścia przyszłego sejmu.

1679 8 *stycznia.* X. Martelli uwiadamia Papieża, iż otrzymał od króla portugalskiego wyraźne zapewnienie, że da pomoc Polsce przeciwko Turkom.

1679 8 *kwietnia.* Jan Wielopolski w. kanclerz dziękuje Papieżowi w imieniu króla i sejmu za jego gorliwość o dobro Polski i prosi o zasiłek pieniężny na turecką wojnę.

1679 3—6 *maja.* Inocenty XI zachęca kardynała d'Estrées i elektora bawarskiego do nalegania na Ludwika XIV by się połączył z innemi chrześciańskiemi książęty ku obronie Polski przeciw Turkom.

1680 20 *stycznia.* Protestacya założona przez X. Martellego z powodu zasiłków pieniężnych ofiarowanych przez dysydentów angielskich posłowi polskiemu w Londynie na prowadzenie tureckiej

ko przybył pod Radziwiłłów atakował go od strony sobie wyznaczonej [1]), lecz zaraz i swoim tylko oddziałem, nie zapewniwszy się, jak było mu wyraźnie nakazano, przez patrole o przybyciu oddziału jen. Wysockiego, z którym równocześnie, a nawet nieco później, po rozpoczęciu już ataku przez Wysockiego, uderzyć miał na Radziwiłłów. Oddział Horodyńskiego rzucił się odważnie naprzód, walczył mężnie: lecz gdy dowódzca poległ ugodzony dwoma kulami, gdy padło także kilku ranionych oficerów, oddział bardzo przerzedzony cofnął się w nieporządku i rozsypał.

„Nasz oddział otrzymawszy wiadomość, że tą właśnie drogą, którą mieliśmy iść na Radziwiłłów, zbliża się ku nam wojsko c. k. austryackie, zmuszony był przedwcześnie wyruszyć z miejsca zboru i iść drogą dwa razy dłuższą, przez błota powiększone ciągłym ulewnym deszczem, i przybył pod Radziwiłłów zamiast o 3 rano, o pół do 7 godziny z ludźmi i końmi upadającemi ze znużenia po czternastogodzinnym marszu.

„Naprzeciw Radziwiłłowa nie zastawszy umówionych patrolów Horodyńskiego, jen. Wysocki sądził, że nie mogąc ich wysłać dla jakichś nieprzewidzianych powodów, czeka na jego przybycie w gajach Radziwiłłowskich ukryty, jak była instrukcya, gdyż o stoczonej przez niego walce nikt nie wiedział na komorze Radziwiłowskiej [2]), gdzieśmy się godzinę zatrzymali. Aby go więc zawiadomić o swem przybyciu i dać hasło do ułożonego ataku, sądząc, że Miniewski, który o sobie nie dał żadnej wiadomości, stanął na czas oznaczony i jest na swem miejscu, jen. Wysocki podsunął się pod wieś Lewiatyn (z kilkunastu domów złożone przedmieście Radziwiłłowa). Ale Moskale z ataku Horodyńskiego odgadnąwszy część planu, osadzili się już silnie i przygotowani byli w nader mocnej pozycyi, którąśmy podług planu mieli wziąść niespodzianie; przyjęli więc nas rzęsistym ogniem trzech rot ukrytych wyśmienicie po domach i stodołach.

W tej to dopiero chwili, gdy bój był dobrze zaangażowany, odebrał jen. Wysocki od Miniewskiego wiadomość, że nie może przejść dnia tego granicy. Po spóźnieniu ataku i znużeniu naszych ludzi czternastogodzinnym marszem, była to wielce niepomyślna wiadomość. Ale sądząc zawsze jeszcze, że Horodyński znajduje się gdzieś w pobliżu, i że na strzały przybędzie, Wysocki, zebrawszy rozsypanych w tyraliery strzelców i całą piechotę uderzył na przedmieście obsadzone Moskalami. Widząc go na czele śród najtęższego ognia, z którego usilnie lecz napróżno zaklinano go, aby się usunął, strzelcy i piechota śmiało uderzyli. Lecz deszcz rzęsisty nie pozwolił zapalić stodół i domów, w których i za któremi rozstawieni Moskale, razili naszych z zakrycia strzałami. Atak się nie powiódł; drugiego już nie przypuszczano, bo wojsko pomimo zapału traciło siły fizyczne długim marszem i bojem wycieńczone. Zaprzestawszy więc atakowania, osadził jen. Wysocki dobrą pozycyą, czekając aby Moskale rozzuchwaleni zaprzestaniem ataku i ognia, wyszli na gołe pole i dali nam sposobność przywitać wychodzących atakiem na bagnety. Nie zdobyli się oni na tę zuchwałość przez dwie godziny naszego zajmowania obranej pozycyi rozstawionemi po ataku w lesie oddziałami. Strzelanina niektórych niesfornych żołnierzy zdradziła każde stanowisko zajęte. Nie doczekawszy się wyjścia Moskali ze wsi ku nam, i dowiedziawszy się od zdybanych w lesie ludzi z oddziału Horodyńskiego o jego walce i poniesionej klęsce, nie mogąc zostać dłużej na miejscu ani też nowego boju rozpoczynać, potrzebując pokrzepić upadającego ze znużenia żołnierza, jen. Wysocki zebrawszy cały swój oddział i uformowawszy go cofnął się w szyku bojowym, gotów do przyjęcia moskiewskiej zaczepki, do komory Radziwiłłowskiej. Tuśmy się zatrzymali przez trzy godziny. Moskale nie odważyli się nawet na żaden rekonesans, któryby się wysunął z miasta i zajrzał nam blisko w oczy.

„Na nieszczęście nie było i tu nic, coby mogło pokrzepić ducha i wycieńczone do ostatka siły. Trochę wódki i kawałek chleba, to było wszystko cośmy mieli na zaspokojenie głodu, bo przy nagłym wymarszu z punktu zboru nie można było zabrać z sobą żadnych zasobów żywności [3]), a całodzienny deszcz nie pozwalał chociażby nawet krótkim snem na rozmokłej ziemi pokrzepić sił wycieńczonych całonocnym marszem i pięciogodzinnym bojem. Nieprzyjście Miniewskiego w czas oznaczony od strony północno-wschodniej zamykało nam drogę do obejścia tą stroną Radziwiłłowa, lub do czekania na niego. Zresztą połączeni nawet z nim, nie mieliśmy co robić po nieudaniu się ataku na Radziwiłłów, którego zajęcie miało podnieść ducha i dać hasło do tem silniejszego powstania w pogranicznych powiatach Wołynia. Moskale mieli zgromadzone przeciw nam znaczne siły, które ściągnęli z Dubna, Krzemieńca, Beresteczka, Boremla, Poczajowa i Werby Kamienieckiej. Utrzymują że na tej przestrzeni miało być do 10,000 wojska i 32 dział.

Z komory udaliśmy się w Gaje Radziwiłłowskie szukać Horodyńskiego. A sprawdziwszy wiadomość o jego rozbiciu, jen. Wysocki i uważając wyprawę za chybioną, zdecydował się przejść napowrót granicę, co też uskutecznił w całym porządku i spokoju. Jenerał okazał w boju nieustraszoną odwagę: a jak się narażał, najlepszym jest dowodem, że ze składających sztab jego oficerów, będących ciągle przy jego boku, Gliszczyński zginął śmiertelnie ugodzony, Domagalski trzy odniósł rany, z których dwie ciężkie, Sulikowski lekko ranny.

[1]) Od wschodniej to jest z tyłu uderzył na Radziwiłów. (P. R. Cz.).

[2]) Leżącej po zachodniej stronie Radziwiłłowa blisko o pół mili.

[3]) Na tym punkcie zbornym około Berlinek, opuszczając obóz nagle, za zbliżeniem się wojska austryackiego, zostawiono znaczne zapasy żywności, a część ich wielka wzięta na wozy powięzła, w nocnym pochodzie ku Radziwiłłowi po błotach, podczas ciągłej ulewy. Młody zaś i niedoświadczony żołnierz nie wziął widać dla siebie w torbę na 24 godzin żywności, jak to należy zawsze czynić, i czego zaniedbanie wielkie nieraz szkody pociąga; może wziąwszy tę żywność, wyrzucił ją, gdy go obciążała w forsownym marszu. Okoliczności tej dobrze nie znamy. (Pr. Red. Cz.).

Poznań 5 lipca.

Na dzisiaj przesyłam wam tylko, jako przyczynek do statystyki męczeństwa polskiego i obecnych udręczeń narodu, alfabetyczny spis części osób prześladowanych u nas politycznie przez rząd pruski. Nadmieniamy zarazem, że litera *w* położona przy nazwisku znaczy *wypuszczony na wolność*, litera *k*, *uwolniony za kaucyą*, litera *l* *poszukiwany listami gończemi*, litera *s* nareszcie *zasekwestrowany majątek*. Wszystkie wymienione poniżej osoby uwięzione w cytadeli poznańskiej na Winiarach, z wyjątkiem tych jedynie, których miejsce uwięzienia wyraźnie, jako gdzie indziej będące, oznaczymy.

1. Alberti, *w*. 2. X. Antoniewicz. 3. Boje alias Koschnuyk, duńczyk w Gnieźnie. Borowski. 4. Błociszewski Antoni *w*. 5. Błociszewski Sylwester. 6. Błociszewski Włodzimierz *l*. 7. Bojanowski Maciej *w*. 8. Buchowski Kajetan, *l*. Broekere Antoni. 9. Budzyński. 10. Brodnicki Kaźmierz, *l*. 11. Bronikowski Bolesław. 12. Buliński Edward. 13. Braunek Tadeusz, *s*. 14. Chosłowski Józef, *w*. 15. Czarnecki Stanisław, *s*. 16. Chełmicki Józef, *s*. 17. Czechowski, *w*. 18. Cunor Wojciech. 19. Dehnel Władysław, *s*. 20. Dziembowski w Wągrowcu. 21. Działyński Jan, *l* i *s*. 22. Gertig, *w*. 23. Guttry Aleksander, *l* i *s*. 24. Grabowski Ignacy, *l*. 24. Gruszczyński wikary, *w*. 25. Fongeret Alfred, francuz w Śremie. 26. Hoppe. 27. Hubert ksiądz. 28. Hofman, duńczyk, w Gnieźnie, *w*. 29. Heinrich Ludwik. 30. Hulewicz Walery, *s*. 31. Jaraczewski Tadeusz. 32. Jaraczewski Zygmunt, *l*. i *s*. 33. Jarzębowski Adam. 34. Jackowski Antoni. 35. Jackowski Maksymilian. 36. Jaroczyński Maryan, *w*. 37. Jarochowski Cypryan, ksiądz, *s*. 38. Jarnatowski, Dr med. 39. Judas Onèsippe, francuz, w Śremie. 40. Johannsohn, kupiec z Królewca. 41. Kosiński Władysław, *s*. 42. Krasicki Józef, *s*. 43. Kościelski Bolesław, *s*. 44. Kierski Józef, *s*. 45. Kwilecki Mieczysław, *l* i *s*. 46. Kozłowski Teofil. 47. Koszutski Kaźmierz, *w*. 48. Koszutski Wacław, *l*. i *s*. 49. Kurowski Bolesław, *w*. 50. Kurowski Zygmunt, *l*. 51. Karśnicki Stanisław. 52. Kalkstein Edward. 53. Koczorowski Adolf, *s*. 54. Koczorowski Roch. 55. Krzyżanowski Leon, *w*. 56. Kudlicki Stanisław. 57. Koszczyński, ksiądz, *w*. 58. Kubicki Karol. 59. Karłowski Apolinary. 60. Kurnatowski Włodzimierz, *s*. 61. Kaniewski, *s*. 62. Lutomski Antoni. 63. Lutomski Bolesław, *l*. i *s*. 64. Łącki Władysław, *k*. 65. Łączyński Adolf, *k*. 66. Łyskowski Wilhelm, *s*. 67. Łakińska Wanda w Pleszewie. 68. Molinek Ferdynand. 69. Mańkowski Napoleon. 70. Mielęcki Józef, *s*. 71. Malczewski Zygmunt. 72. Markowicz, serb, *w*. 73. Majewski Jan. 74. Miłkowski Franciszek, *w*. 75. Maciejowski Stanisław, z Katowic. 76. Mrowiński Walery. 77. Moświeński Ignacy, *w*. 78. Moszczeński Bolesław, *s*. 79. Müller Stanisław, *l*. 80. Miedzyński Józef, z Rypina. 81. Murzynowski, *l*. 82. Matuszewski Józef. 83. Matecki Franciszek, *l*. 84. Marański, ksiądz. 85. Niegolewski Władysław, poseł. 86. Niklewski, Dr med. 87. Niegolewski Zygmunt, *l*. 88. Oberfelt, kupiec z Poznania, *s*. 89. Polczyński Walenty, *w*. 90. Pruski Józef, *w*. 91. Piątkowski Stanisław. 92. Pawłowski Józef, *w*. 93. Przytulski. 94. Pągowski Ernest, *w*. 95. Prajbisz Stanisław. 96. Fluciński Józef. 97. Radoński Anastazy, *s*. 98. Radoński Faustyn, *s*. 99. Radoński Seweryn, *s*. 100. Rakowski Napoleon. 101. Radzimiński Maksymilian, *s*. 102. Rostkowski Witold. 103. Rymarkiewicz, ksiądz. 104. Rozdrażewski, *w*. 105. Rustejko, bibliotekarz z Kurnika, poddany francuski. 106. Raczyński Roger, *l*. 107. Röhr Jan, Sybeyjczyk od r. 1846–59. 108. Szuman Henryk, redaktor Dziennika Poznańskiego. 109. Skrzydlewski Józef, *s*. 110. Sulimierski Józef. 111. Szczawiński Hipolit, *w*. 112. Szrajbrowski, *w*. 113. Szmitkowski Leon. 114. Szczaniecki Stanisław, *s*. 115. Szczaniecki Ludwik, *s*. 116. Sulerzycki Franciszek, *s*. 117. Szrader Napoleon, *s*. 118. Swinarski Ernest, *l*. i *s*. 119. Sikorski Bolesław. 120. Tur Cezary, *s*. 121. Tokarski Józef. 122. Trzaska Zygmunt, *l*. 123. Trzaska Antoni, *w*. 124. Ulatowski Seweryn. 125. Wilkoński Kazimierz, *s*. 126. Wąster Włodzimierz, *w*. 127. Węsierski Stanisław. 128. Zakrzewski Stefan. 129. Zaleski Leon, *w*. 130. Zachert Roman. 131. Zalewski Teodor. 132. Żychliński Albin, *l*.

Listę tę bardzo jeszcze niekompletną, sto trzydziestu dwóch ofiar z Poznańskiego prześladowanych o udział w walce lub w agitacyi przeciw Moskwie, będziemy się jeszcze starali uzupełnić. Jak powiadają, będą nasi więzniowie przewiezieni niezadługo do Berlina. Otóż żyjące i dotykalne dowody, jak dalece ludność polska i słowiańska w Prusach Zachodnich i Poznańskiem prześladowana za grzechy przeciw dynastyi holsztyńskiej panującej Moskwie. Niechaj nasza lista będzie: żywą nauką dla moskiewskich słowianofilów *dobrej* wiary, jak p. Rieger; nakazem milczenia dla płatnych chwalców i panegirystów dynastyi holsztyńskiej, jak np. p. Hilferdinga!

Ze **Żmudzi** 27 czerwca (spóźnione).

U nas tu walka zacięta i ucisk okropny, niewysłowiony, dokonywany przez wściekłego Murawiewa, któremu car dał zupełną władzę. Wspomnę najpierw o walce, potem o ucisku.

Na Żmudzi bój partyzancki dość dobrze idzie. Przed czternastu dniami powstańcy pod dowództwem Maćkiewicza rozbili zupełnie cztery roty niedaleko Potamsza w lasach Rochtowiańskich. Tenże sam Maćkiewicz pobił zaraz później 7go czerwca Moskali pod Cytowianami, uderzywszy na nich z dwóch stron, bo, gdy Moskale, niewiedząc ilu jest powstańców, chcieli ich cząstkę we wsi będącą otoczyć i wieś zaczęli podpalać, wtedy druga ich część, wyszedłszy z lasów, uderzyła na Moskali z tyłu; i gdy przed frontem moskiewskim Polacy będący we wsi razili ich celnym ogniem z za domów, atak z tyłu rozbił zupełnie Moskali, tak, iż pozostawiwszy do półtorasta w zabitych i rannych na placu, cofnęli się w nieporządku. Właśnie otrzymaliśmy wiadomość, iż świeżo była potyczka w okolicy Poniewieża, lecz niewiemy jak się skończyła.

Gdy już dość dawno Moskalom stojącym na Żmudzi niedobrze idzie, chcieli oni, jak wszędzie tak i tuaj, utworzyć sobie do pomocy zbrojne bandy z włościan, które mieli nazywać milicyą lub opołczeniem. Gubernator Kowieński Krieger wezwał włościan tak ze wsi skarbowych jak i prywatnych, i odczytawszy im ukaz cesarski, zachęcał, aby do milicyi wstąpili, a już są przysłani z Petersburga dowódzcy i oficerowie do tej milicyi. Włościanie rządowi mosk. niechętni, a w milicyi w żadnym razie służyć niechcący, odpowiedzieli gubernatorowi: „A jak nas popędzicie na wojnę, któż będzie ziemię uprawiał.“ Gubernator i jego pomocnicy przedstawiali, że ziemię uprawią, jak wypędzą powstańców, którzy im tyle złego robią. Na to włościanie odrzekli, iż to fałsz, gdyż powstańcy żadnej im krzywdy nierobią, za żywność i każdą rzecz lepiej płacą jak natargu; że się bić niechcą i do milicyi niepójdą, „bo zresztą jakbyście nas wzięli, to i za 20 lat nieuwolnicie.“ Podobne odpowiedzi otrzymali różni podkomędni pomocnicy gubernatora, usiłujący zachęcać do milicyi, chociaż, jak wszędzie, zachęcali obietnicą łupów, rabunkiem dworów, podziałem gruntów itd. Całe to usiłowanie moskiewskie, mimo użycia szatańskich i demoralizujących środków, spełzło na niczem.

Na miejsce Kriegera przysłany został do Kowna na gubernatora Engelhardt. Ten przybywszy wyruszył z wojskiem na kilka kolum podzielonem w powiaty rosieński, teleszański, szawelski, przyrzekając Murawiewowi, że w kilka dni wytępi powstańców. Jednak trudno mu jakoś obietnicy dotrzymać; i na pomoc sobie wezwał resztę wojska z Kowna. Ale gdy niezbiera laurów zwycięztwa nad zbrojnymi, za to męczy i uciska bezbronnych po wsiach siedzących obywateli. W wyprawie swojej rabuje dwory, więzi spokojnych mieszkańców; wielu żołnierstwo morduje; a w Kownie przepełnione są więźniami wszystkie więzienia i turmy, prywatne nawet domy na więzienia zajęte.

W ogóle na Żmudzi jak i w całej Litwie ucisk okropny. We wszystkich miastach na placach postawiono szubienice, wbito pale, przy których rozstrzeliwują—i egzekucye odbywają się codziennie. Długim spisem nazwisk zająłbym kilka stronic, gdybym chciał wymienić wszystkich powieszonych, rozstrzelanych, zamordowanych przez żołnierzy i burłaków po domach, wywiezionych na Sybir do min lub na wygnanie—chociaż sam ledwo znam jedną część nazwisk wymordowanych lub skazanych. Murawiew i jego armia policyantów i siepaczy rzucają się jak dzikie zwierzęta na całą ludność polską. Nietylko kto miał udział w powstaniu, lecz kto wiedział o niem, kto słyszał nawet a niedoniósł, kto pozwolił wziąść powstańcom kawałek chleba z swego domu, tego już porywają: i albo jest rozstrzelanym albo zasłanym w katożne roboty lub przesiedlonym w głąb Rosyi, majątki zaś wszystkich zabrane na własność rządu i zrabowane. Cała oświeceńsza ludność polska jest Murawiewowi podejrzana; a dość być podejrzanym aby być zabitym lub uwięzionymi wywiezionym. Pomocnicy Murawiewa i on sam, obiecują włościanom za doniesienia na właścicieli, rozdawać ruchomości folwarczne a nawet grunta. Wojsko moskiewskie zabiera z dworów i folwarków wszystko, co mu się podoba: nietylko konie, zboże ale wszelkie ruchomości. Władze moskiewskie najniższe, wynajdują podejrzenia, by rzucić się na majątek obywatela, sprzedać i rozerwać natychmiast ruchomości, zasekwestrować i administrować nieruchomością. System niszczenia oświeceńszej ludności polskiej, wykonywany przez Murawiewa, popiera dla własnych korzyści zdemoralizowana, na kradzieży los swój i urząd swój opierająca policya i biórokracya moskiewska. Wszystkich urzędników Polaków przenoszą w rosyjskie gubernie, do Orenburga, lub do rezerw wojskowych, a tu przysełają moskali i kurlandczyków; przenoszonym urzędnikom polskim każą podróż odbywać swym kosztem; a który z nich prosi o odstawkę tłomacząc się, że niema na koszta podróży, ten idzie do więzienia za to lub pod jakim innym pozorem. Władze moskiewskie zakazały włościanom, aby niepłacili właścicielom czynszów, nienajmowali się do robót. Wielu nie uwierzy zapewne temu, a jest to jednak fakt codzienny na całej przestrzeni Litwy. Włościanie jednak oburzeni jeszcze bardziej przeciwko rządowi moskiewskiemu z powodu tracenia i wieszania przez niego księży katolickich, coraz silniej nieprzyjaźni są moskalom: i wielu z nich idzie w szeregi powstańcze jeżeli hufiec jaki jest blizko; lecz, odparłszy moskali lub będąc pobitymi, znów powracają do domu, bo w walce wśród tak trudnych okoliczności, tylko ludzie poświęcenia wytrzymują.

Nietylko ludy Zachodu lecz wy może nie wierzycie nawet co tu dziki Murawiew wyrabia. Szubienice, konfiskata, rabunek, więzienie są jedynemi środkami jakiemi zarządza Litwą. Połowę już obywateli uwięził, czwartą część majątków zasekwestrował; ruchomości oddaje włościanom na rabunek by ich zdemoralizować i pociągnąć w bandy, któreby pomagały bandom wojska regularnego. Słychać że jeszcze ma nałożyć kontrybucyę. Kobiety noszące czarne suknie każe siec rózgami i wlec żołnierstwu do policyi. Na ulicach zdzierają żałobną odzież z kobiet; a nieraz rozpuszczone żołnierstwo witryolem pali suknie pryskając witryol i na twarz. Europejskim narodom, by nie zbudzić je z marzeń o złocie i zysku, zasłoni może niejeden rząd te straszne sceny, na które żaden naród oświecony spokojnie patrzeć nie powinien, słowem, że to fałsz, że to obraz przesadzony, chociaż jest on najprawdziwszy, a nawet bardzo słabo i w setnej ledwo części odmalowany. Lecz nie należy liczyć na zmateryalizowaną Europę. Nierozsądni również, którzy rzecz rozpocząwszy, cofaliby się dzisiaj, stawiwszy wszystko na kartę i wszystko zaryzykowawszy. Walka straszna, lecz wytrwałość zwycięży. Wytrwałości wytrwałości! nam potrzeba—inaczej tyle cierpień, ofiar i poświęceń zginęłoby bezowocnie. Wszyscy widzą, że nietylko o wolność, lecz o ich życie idzie; zamiast biernej rezygnacyi na śmierć, winni mieć czynną odwagę i rzutność: wszyscy rzucić się do boju, gdyż inaczej wszyscy zginą.

Hamburg 5 lipca.

Wczoraj dano w mieście tutejszem koncert na korzyść Polaków, z którego dochód odesłany będzie do komitetu polskiego w Paryżu. Wybrano na ten cel jednę z największych sal koncertowych. Miejsca wszystkie były zajęte. Koncert składał się z deklamacyj i dzieł muzykalnych, stósownie do okoliczności wybranych. Między innemi: „Polak na wygnaniu“, śpiew zakończony nutą „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Wiersz „*Für Polen*“, deklamowany przez autora p. Strodtmana, wydawcę czasopisma literackiego *Orion*, wielce się podobał. Wywołano autora i hucznemi oklaskami obsypano. Koncert zaczęty o godzinie 8½, przeciągnął się do północy. Przybyli na koncert Polacy z małej liczby tu bawiących, z istnem zadowoleniem przysłuchiwali i przypatrywali się temu objawowi współczucia Hamburczyków i opuścili salę z roz czulonem i wdzięcznem sercem. Przed innymi zasłużył się wielce p. Adolf Strodtman, który już od dawna zaleca się płodami pióra swojego nie tylko na niwie piśmiennictwa naukowego, lecz i politycznego po stronie postępu i wolności. Zasłużone prace tego zdolnego literata i wieszcza, słusznie są cenione od ludzi światłych, podzielających jego przekonania i zasady polityczne. Należy się także podziękowanie komitetowi, który zajął się urządzeniem koncertu, jak również wszystkim licznym uczestnikom jego, nie z rzemiosła i zawodu swego dającym ten popis, lecz ze względu na cel koncertu. Był to pewien rodzaj manifestacyi i objawu gorącego współczucia dla Polski i dla sprawy wolności, który zapełnił obszerny program popisu i kazał w nim wziąść udział prawdziwym talentom.

I tu teraz napięta ciekawość w oczekiwaniu odpowiedzi gabinetu petersburskiego na noty trzech państw. Gdyby Rosya nie przystała, okazałaby również brak przenikliwości dyplomatycznej, który ściągnął wojnę krymską. Anglia bowiem nie ograniczy się i ograniczyć się nie może na drodze dyplomatycznej, jeżeli Rosya odrzuci. Mikołaj także myślał, że Anglia o „klucz“ nie pójdzie wraz z Francyą. Tymczasem właśnie Anglia wyrobiła z „klucza“ to, czego jej potrzeba było: osłabienia Rosyi na morzu Czarnem i zniweczenia jej floty, którą przeszło 100 milionów kosztowała, a według traktatu paryskiego już odbudowaną nie będzie. Przyczyn, dla czego Rosyi osłabienie jest korzyścią dla Anglii, nie szukajmy w Polsce, ale nad brzegami Amuru, w Azyi centralnej, Kokundzie, Tybecie, Bochorze, Chiwie i Indyach. Zresztą, zniszczenie floty handlowej rosyjskiej i floty wojennej na Baltyku, na oceanie Spokojnym i jego wybrzeżach zupełnie by było na rękę i korzyść Anglii, gdyby tylko zezwoliła na to Francya. Przypominam, że na radzie wojennej w Paryżu, podczas wojny krymskiej, kiedy Anglik domagał się zniszczenia floty rosyjskiej na Baltyku, i wojny na lądzie od strony Inflant polskich, p. Seebach udał się spiesznie do Petersburga, gdzie się natychmiast na pokój zgodzono, bo i Francya zniszczenia sił morskich Rosyi sobie nieżyczyła: „aby nie zostać samą jedną wobec Anglii“.

Jeżeli Rosya przyjmie propozycye, to niezawodnie przyjmie tylko austryackie, by takim sposobem domacać się siły skojarzenia trzech mocarstw lub też rozerwać, jeżeli można, współdziałanie trzech mocarstw pośredniczących.

Nie zbyt szczęśliwy w kombinacyach i wynalazkach korespondent wiedeński do jednego z tutejszych dzienników mówi o jakiemś porozumieniu tajnem Francyi z Rosyą w tym celu, że Rosya siłą oręża da sobie niby wydrzeć księstwo Warszawskie przez Francyą, a za to odbierze indemnizacyę na Wschodzie, i że dla tego projektu tajemniczego, książe Gorczaków miał komisyi senatu rosyjskiego przedłożyć sześć przesłanych punktów do opiniowania, i że ten krok uważają za wstępny do odrzucenia i rozpoczęcia komedyi krwawej ukartowanej. Wszystko to wylęgło się zapewne w głowie owego tylko korespondenta. Tu przynajmniej tak o tem sądzą.

Paryż 4 lipca.

Courrier du Dimanche podaje treść depesz z 4 maja przesłanych przez pana Drouyn de Lhuys do księcia Gramont i barona Gros w sprawie polskiej. Depesze te, zredagowane jednakowo, wykładają politykę zachodu i odpierają zarzut, aby Polska była rewolucyjną. „Nie rewolucya, słowa ministra, sprowadziła sytuacyę polski, lecz sytuacya Polski prowadzi do rewolucyi.“ P. Drouyn de Lhuys wykazuje, że nasz rząd nie jest rewolucyjnym, lecz narodowym i domaga się polepszenia sytuacyi polski z interesu zachowawczego Europy. Widzimy z tego, jak ogromną wagę mają dla Polski wyrazy „narodowość, narodowy, narodowa“ jak te wyrazy nie krępują wcale śmiałości i energii polityki i rządu polskiego.

L'Europe zdała sprawę z rady, którą Aleksander II zebrał dla zastanowienia się nad propozycyami mocarstw. Rada ta miała się oświadczyć za nieprzyjęciem dwóch czy trzech punktów propozycyi; ale skład tej rady był tylko dworski, poufny. Tutejsze sfery rządowe zapewniają, że książę Gorczakow nie pójdzie za radą dworską i że przyjmie wszystkie propozycye. Książę Gorczakow wie, że to co się dziś redaguje, tworzy minimum praw dla Polski, że potem przyjdzie maximum, z troistem przymierzem i że o to dwory się już układają. Książę Gorczakow spóźni się z odpowiedzią, bo czeka na rozprawy nad interpelacyą pana Henesseya, która się odbędzie dnia 10 t. m. i na zmianę gabinetu angielskiego. Książę Gorczakow ma mieć nadzieję, że nowe ministeryum będzie zimniejsze dla Polski niż dzisiejsze. To co podaje, słyszy się w sferach ministeryalnych, ale na dworze nic się nie mówi. Jeden senator wracający z Fontainebleau zapewnia, że Cesarz nie otwiera ust, kiedy koło niego mówią o polityce. Książę Gorczakow próbował układać się wprost, ale Cesarz Francuzów odmówił. Przygotowania wojenne nie ustają.

Dzienniki nam przychylne okazują zgrozę na widok nieczynność Zachodu i bawienia się w propozycye i domagają się z natarczywością wojny.

---

wojny, wniesiona z rozkazu króla Jmci do akt koronnych.

1680 14 *lutego*. X. Martelli uwiadamia stolicę św. o zbrojnym zamiarze Jana Sobieskiego nawrócenia Rusinów dyzunitów.

1680 15 *lutego*. Biskup chełmiński donosi X. Martellemu, iż senat odrzucił jednogłośnie ofiarę 70,000 czerw. złot. ofiarowanych przez dysydentów angielskich na turecką wojnę, z powodu warunków, jakie tej ofiierze towarzyszyły.

1680 9 *marca*. Inocenty XI wymawia biskupowi poznańskiemu śmiałość, z jaką wyraził się na ostatnim sejmie grodzieńskim o sprawach krajowych.

1680 24 *lipca*. Jan Sobieski dziękuje Papieżowi za łaskawe przyjęcie księcia Radziwiłła i obiecuje mu ziścić widoki Jego Świątobliwości co do wojny tureckiej.

1680 14 *listopada*. Biskup poznański oznajmia X. Martellemu, iż się poddaje papieskiemu breve.

1680 30 *grudnia*. Jan Sobieski śle księcia J. Lubomirskiego, jako posla w zastępstwie nieboszczyka księcia Radziwiłła i przyrzeka mu prowadzić dalej turecką wojnę.

1681 12 *marca*. Jan Sobieski ponawia Papieżowi skargi swe na biskupa poznańskiego z powodu zuchwałego oporu stawionego na sejmie królewskim napomnieniom.

1681 30 *marca*. Biskupi ruscy uniccy uwiadomiają Papieża o powrocie arcybiskupa lwowskiego i biskupa przemyskiego na łono kościoła i proszą o zasiłek pieniężny na założenie drukarni słowiańskiej i seminaryum ruskiego ku pomnożeniu Unii św.

1681 22–30 *kwietnia*. Jan Sobieski ponawia Papieżowi prośbę o kanonizacyę bł. Stanisława Kostki i prosi, by powierzył kardynałowi Karolowi Barberiniemu urząd protektora Polski.

1681 23 *maja*. Ambasador polski przy ottomańskiej Porcie zawiadamia Jana Sobieskiego o tajnych układach rozpoczętych przez Moskali z tym dworem o zawieszenie broni: uwagi X. Pallavicini nad temi układami.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

BITWA POD MACIEJOWICAMI

dnia 10 października 1794.

przez *Leona Wegnera*.

(Ciąg dalszy.)

Przyjechałem tam późno w nocy i zastałem jenerał-porucznika Fersena, wraz z kilku jenerałami i adjutantami, przy ognisku strażniczem. Wojsko jego stało bez rozłożonych ognisk pod bronią. Skoro przeczytał list, który mu doręczyłem, zapytał mnie, czyli mam jeszcze ustne zlecenie do udzielenia mu, dodając, iż, jeżeli takowych nie posiadam, powinienem pospieszać z powrotem, ponieważ z pierwszym brzaskiem dziennym uderzy na Polaków, którzy stali tam, gdzie ogniska ich widzieć było można. Powiedział mi nadto, że już z zapadającym mrokiem nocnym wyprawił jenerał porucznika Denissowa, ażeby obszedł lewe skrzydło Polaków, lub też, gdyby wcześniej był spostrzeżonym, ażeby uderzył na nich. Pierwszy wystrzał działowy miał być dla niego znakiem do wyruszenia także z jego korpusem. „Przekonałeś się pan niezawodnie sam, przeprawiając się przez Wisłę, iż po spaleniu mostu na tej rzece nie mam już innego wyboru, nic pozostaje mi, jak tylko zwyciężyć lub umrzeć. — Skoro się bój ten rozpocznie, natenczas obsadzą Polacy drugi brzeg Wisły, a pan nie będziesz już mógł powracać.“ Ponieważ nie mógłem się spodziewać, ażebym również szczęśliwie zdołał powrócić, jak przybyłem, dla tego prosiłem jenerała, ażeby mi pozwolił pozostać przy sobie i uczestniczyć w bitwie. „Zezwalam na to bardzo chętnie, tylko nieprzypisuj to pan winie mojej, jeżeli rzecz tą weźmie zły koniec, gdyż kostki leżą na stole,“ taka była jego odpowiedź. Jenerał Tormassów, usłyszawszy, że jestem bez konia, pożyczył mi natychmiast z wielką uprzejmością konia bardzo dobrego, którego po bitwie musiał kazać zastrzelić, ponieważ podemną został ranionym. Jeszcze w nocy dowiedziałem się o przyczynie, która zniewoliła jenerał-porucznika Fersena do uderzenia na Polaków już dnia 10go października. Wysłał on dnia 9go przed południem oficera z jeneralnego sztabu swego dla rozpoznania stanowiska wojska polskiego. Oficer ten podjechał bardzo blizko pod przednią straż nieprzyjacielską, zsiadł z konia i położył się na ziemi dla zdjęcia rysunku miejscowości. Polacy wpadli mu tak szybko na kark, iż konia dosieść nie zdołał i dostał się do niewoli. — Kiedy się o tem dowiedział jenerał, wydał rozkaz, ażeby mu koniecznie wzięto do niewoli polskiego oficera, i to w jakikolwiek sposób, który mu zresztą był obojętnym. Rozkaz jego wykonano niebawem i sprowadzono mu oficera polskiego z konnicy. Na wszelkie zapytania o sile i stanowisku wojska polskiego dawał tenże statecznie tylko tęż samą zawsze odpowiedź, iż nic o tem nie wie. Dopiero nie dwuznaczne przygotowania, jakie czyniono do powieszenia go, zmusiły go do wyjawienia stanu rzeczy. Wyznał on, że Kościuszko z 18,000 żołnierza zajmuje mocne stanowisko pod Maciejowicami; że książę Poniński miał stanąć z 6,000 żołnierzy dnia 10go w południe w Żelechowie, pozwolić tam wojsku swemu wypocząć przez popołudnie, przybliżyć się w nocy do Maciejowic i w cichości wkroczyć w pozostawione dla niego otworem stanowisko, które mu wskazanem być miało. O tem słyszałem już przed bitwą w nocy. A ponieważ Kościuszko dnia 11go toż samo o księciu Ponińskim mówił, dla tego nie ulega zapewne żadnej wątpliwości, że tenże dopełnił obowiązku swego.

Jedyny czas, w którym jenerał-porucznika Fersena widziałem niespokojnym, był nad ranem, kiedy pierwszego wystrzału działowego ze strony jenerała Denissowa w żaden sposób doczekać się nie mógł. Było to z rana o trzy kwandranse na godzinę piątą dnia 10go października, kiedy wreszcie padł pierwszy strzał działowy; czyli jenerał Denissow obszedł szczęśliwie lewe skrzydło polskie, lub wcześniej spostrzeżonym został, okoliczność ta była niewiadomą. — Jenerał-porucznik Fersen zakomenderował: na ramie broń! uderzyć w bębny! Tak posuwała się bez przerwy linia naprzód bez wystrzału. Kiedy dzień zajaśniał, spostrzegliśmy przed sobą, ku stronie lewego skrzydła, wielki poczet konnicy polskiej. Jenerał-porucznik rozkazał natychmiast wystąpić bateryi majora Berga i strzelać do niej kartaczami. Stało się to z tak dobrym skutkiem, że jazda polska zmięszała się od razu i tak pierzchała, że w ciągu całej bitwy niewidzieliśmy już więcej konnicy. Nie zważając na najmocniejszy ogień z dział i z broni ręcznej, postępowała linia naprzód, nie zatrzymując się wcale, aż do największego pobliża Polaków. Jenerał-porucznik Fersen był zawsze na przodzie i służył Polakom za prawdziwy cel, ponieważ miał na mundurze długi, czerwony, orderami gęsto przyozdobiony płaszcz i jechał otoczony pocztem przynajmniej 100 ludzi konnych, złożonym z oficerów i prostych żołnierzy. Zwróciłem na to uwagę jego, zwłaszcza, iż znaczna już liczba z orszaku jego była zabitą lub ranną i prosiłem go, ażeby zdjął przynajmniej czerwony swój płaszcz. „Wierzę mocno w przeznaczenie, i jeżli mam zginąć od kuli, nicby mi to niepomogło, chociażby jechał sam jeden w szlafroku,“ taką dał mi odpowiedź.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

List z Warszawy ogłoszony we wczorajszej *La France*, został zakomunikowany przez p. Drouyn de Lhuys. List ten jest życzliwy dla Polski. *La France* takich zwyczajnie nie podaje. Korespondencye dyplomatycznych ajentów francuzkich bawiących w Polsce i Moskwie są bardzo częste z Paryżem. Aleksander II ma się na nich skarżyć, lecz napróżno.

Panuje tu przekonanie, że choćby Moskwa przyjęła propozycye, może jeszcze przyjść do wojny, że taki pyszny dwór jak petersburski może nie zgodzić się w toku konferencyi na wszystkie żądania Zachodu.

Wyrażenie się lorda Derby, naczelnika torysów, na jednem zebraniu zapewnia utrzymanie się gabinetu lorda Palmerstona. Lord prior jest dziś nie źle z Francyą co się tyczy Ameryki i to nam tłómaczy niejaką zgodę dziennika *Morning Posta* z *Constitutionnelem* nawet w kwestyi polskiej, w której lord Russell ma być lepiej dla Polski usposobionym. Widzicie z dzienników angielskich, że interpelacye o Polskę nie ustają, że parlament pokazuje się czujnym i niecierpliwym. Rozprawy d. 10 t. m. i zmiana gabinetu, jeżeli nastąpi, mogą wywrzeć wielką wagę na naszą sprawę.

Cesarz przybędzie do Paryża pojutrze na radę ministrów i dopiero nazajutrz uda się do Vichy. Cesarzowa nie pozostanie w Fontainebleau. Przeniesie się ona do St. Cloud. Na żądanie Cesarza, książę Morny nie uda się do Burgundyi. Będzie on bawić w Trouville, oddalonego o 5 godzin od St. Cloud i być zawsze na rozkazy Cesarzowej. Cesarz naznacza zawsze księcia Morny za doradzcę Cesarzowej.

Mowa miana przez p. Roebucka w parlamencie sprawiła tu wrażenie, bo wyjaśniła złą wiarę lorda Russella pokazaną względem Francyi w sprawie amerykańskiej. P. Drouyn de Lhuys zaproponował lordowi pośrednictwo w Ameryce, a on zaraz o tem zawiadomił gabinet federalny, przez co pan Mercier nie mógł żadnego kroku w tym względzie uczynić. Ten szczegół wyjaśnił sam Cesarz panu Roebuck w Fontainebleau. Cesarz nie zmienił zdania, jest zawsze za pośrednictwem w Ameryce, ale sparzony na Anglii, nie czyni dziś żadnego kroku i czeka.

Zamordowanie króla Madagaskaru i jego ministrów, przychylnych dla Francyi, jest szkodliwe dla polityki francuzkiej. Królowa Madagaskaru będzie się zapewne trzymała Anglii.

Z powodu nowego ministeryum dzienniki piszą o zmianie polityki cesarskiej w duchu liberalnym. Wątpię, aby w tem było coś rzeczywistego.

Wiedeń 7 lipca. *Presse* powstaje dziś w artykule wstępnym na odroczenie Rady państwa na czas nieoznaczony, czyli że prezes niezapowiedział dnia przyszlego zebrania się Rady. Rząd dotąd przedłożył po jednym projekcie obu Izbom; Izbie panów projekt do ustawy o swojszczyźnie, Izbie poselskiej zaś projekt uproszczenia czynności przy obszerniejszych wnioskach. Izby przekazały przedmioty komisyom. Co w ciągu dni dziesięciu zrobił wydział Izby panów, nie wie *Presse;* wydział Izby poselskiej przez cały tydzień po ukończeniu rosprawy nad adresem nic nie robił. Artykuł zarzuca także i ministerstwu, dla czego Izbom więcej nie przedłożyło projektów; i tylko tem je w części uniewinnia, że, jeżeli to jest prawdą, co krąży w kołach poselskich, kilka projektów do ustaw, „ominąwszy szczęśliwie Scyllę rady ministeryalnej, już dłuższy czas krążą przed Charybdą rady państwa.“ W końcu przypomina *Presse*, że z przeszłej kadencyi pozostało dość wniosków, którymiby się zająć można, byle tylko nie tracić czasu.

Wiadomo zapewne czytelnikom, że na mocy postanowienia cesarskiego z dnia 8go lutego b. r. nastąpić ma w Wiedniu powszechna wystawa przemysłowa w r. 1865 albo w jednym z lat następnych. Tymczasem przed kilku dniami ogłosił *Monitor* dekret cesarski, tyczący się urządzenia powszechnej wystawy w Paryżu od 1go maja aż do 30go września 1867. Dekret ten, jak się wyraża półurzędowa *Wiener-Abend-Post*, sprawił szczególniej w Austryi wielkie zdziwienie. Sądzimy, że wolno nam przypuścić — pisze dalej ów organ — iż prace przygotowawcze z wielką gorliwością przedsięwzięte około sprawy dla Austryi tak ważnej, które pod kierunkiem ludzi fachowych poruszały już kwestyę miejsca pod budynek wystawowy, plan budynku, kosztorys i sposób pokrycia wydatków, nie będą przerwane w skutek owego dekretu w *Monitorze* zawartego, owszem, że szybciej i energiczniej posuną się naprzód. Jeżeli nie w 1865, to w 1866 zapewne wystawa austryacka, — jak kończy uwagę swą *Wiener-Abent Post* — przyjdzie do skutku.

W tej samej sprawie dowiaduje się *Presse*, że minister handlu hr. Wickenburg ukończył już projekt swój co do powszechnej wystawy w Wiedniu urządzić się mającej. Minister wnosi, aby na owej wystawie w r. 1866 przedstawione były wyroby przemysłowe, gospodarcze i artystyczne z całego świata. Budynek ma być postawiony w Praterze przez osoby prywatne przy subwencyi i pod dozorem rządu.

Vaterland donosi, że głośny z czasów wzmocnionej Rady państwa kupiec siedmiogrodzki Maager, przepadł przy teraźniejszych wyborach w Kronsztadzie. Brakło mu 42 głosów do większości.

D. 6go b. m. umarł w Hamburgu tamtejszy austryacki jeneralny konsul baron Merck.

Rada miasta Horzyc (w Czechach) przesłała 11 deputowanym czeskim, którzy założyli protestacyą przeciw braniu udziału w Radzie państwa, adres zaopatrzony w liczne podpisy i pieczęć miejską, w którym pochwala krok deputowanych, a obrazę posłom czeskim przez niemieckich posłów Izby poselskiej wyrządzoną uważa za obrazę narodu czeskiego. Mieszkańcy Smiechowa pod Pragą posłali znów adres pp. Palackyemu i Riegerowi, w którym wyrażają swe zupełne zaufanie w mądre tych panów zdanie o zewnętrznej słowiańskiej polityce, które niedawno wypowiedzieli w *Nar. Listach.*

Królestwo Polskie.

Wojsko moskiewskie znów przekroczyło granicę pruską z bronią w ręku, i wszedłszy w Poznańskie do miasteczka Powidza 2go t. m. było tam gościnnie podejmowane przez władze pruskie, które żołnierzy moskiewskich bynajmniej nie rozbroiły, ale z bronią do Strzałkowa zaprowadziły. Oto co czytamy w *Dzienniku Poznańskiem:*

„*Powidz 3go lipca.* W upłynionej nocy mieliśmy niespodzianych gości w tutejszem mieście, to jest około 40 Moskali, powiększej części konnicę, którzy wyparci przez powstańców z nadgranicy z Gościeńczyka, przeszli na tutejsze terytoryum. W Powidzu odpocząwszy z pół godziny udali się owi Moskale do Strzałkowa, gdzie również tej samej nocy ze Słupcy wyparci Moskale się znajdowali.“

Inny korespondent tegoż dziennika donosi o podobnym wypadku pod Słupcą. Oto co pisze:

„*Z nad granicy polskiej 4go lipca.* Zdawało się, że Moskale po ostatniem swojem wyjściu ze Słupcy, ponieważ zabrali wszystkie przybory, obrazy, ławki, organy z swojej cerkwi, na zawsze opuścili nasze pogranicze; tymczasem i my tutaj w Księstwie mieliśmy szczęście ich oglądać. Na dniu 3 lipca rano o 7 godzinie wysłany ze Słupcy konny oddział z około 30 kozaków z dawnej straży granicznej, przegnany został pod Słupcą pomiędzy Piotrowicami a Slomczycami przez ruchomą kolumnę polskich konnopolców konińskich bez wystrzału na naszą stronę. Tutaj przyjęci przez pruskich dragonów, tego samego dnia na Strzałków z bronią do granicy pod eskortą odprowadzeni zostali. Srodki ostrożności znów zostały przedsięwzięte: 8ma kompania 61go pułku pomorskiego piechoty dostała rozkaz wrócenia na dawne swoje stanowiska, t. j. obsadzenia wsi leżących w średniej linii kordonu granicznego w obwodzie strzałkowskim.“

„*Z Kujaw 28go czerwca.* Dnia 22 czerwca przybyła kolumna moskiewska do wsi Gradowo pod Piotrkowem Żydowskim do p. G...... Właściciel tego majątku, będąc chory, widzi kilkudziesięciu obieszczyków mających na czele swego kapitana Denikina; lecz że Denikin przed powstaniem mieszkał w temże Piotrkowie, pomimo że leżał w łóżku, wstaje i wychodzi przed dom, aby go przyjąć, gdy ten, nie uważając na poprzednie stosunki, wpada na niego z szablą dobytą, rąbiąc go; a potem go oddał żołnierzom, aby go bili. Ci naturalnie odpowiedzieli godnie położonemu w nich zaufaniu, bijąc go, kopiąc i kolbując i tak go zostawili bez przytomności, mszcząc się na nim, jakoby on miał zesłać na nich powstańców do Płowek, wsi, gdzie im zabili nasi kilku i kilku ranili; następnie cała ta tłuszcza rozbestwiona wpada do dworu, zabiera trzy osoby przypadkowo tamże bawiące, a między nimi i księdza reformata, który przyjechał po kweście, którego tak zbili, że głowa spuchła mu do podwójnej wielkości; gdy już nie mieli na kim wywierać swej chuci morderczej, puścili się na rabunek i zrabowali dom zupełnie. Wtedy major dowodzący kolumną rozkazał, aby żołnierze zabrali z sobą p. G.; a gdy ten krwią zbroczony szedł pośród żołnierzy, Denikin złapał go za włosy, rzucił o ziemię i kopał, rozkazując mu, aby zmienił odzież zbroczoną i ślady krwi usunął.

„Takie rzeczy ze strony moskiewskiego wojska, są u nas dosyć powszechne. Rannych znajdujących się w Gradowie, Moskale pościągali z łóżek i bili ich najokropniej.“

Grecya.

Na konferencyi odbytej dnia 26go z. m. w ministeryum spraw zagranicznych w Londynie, a tyczącej się Grecyi i wysp Jońskich następujący podpisano protokół:

„Obecni pełnomocnicy Wielkiej Brytanii, Francyi i Rosyi.

Pełnomocnicy Francyi, Anglii i Rosyi, podpisawszy d. 5go z. m. protokół tyczący się tych układów, które ułatwienie wstąpienia na tron grecki księciu Wilhelmowi mają na względzie, uznali za potrzebne umieścić w protokóle ugodę, która zapadła między dworami, przez nich reprezentowanemi co do dwu następujących tu punktów:

1. Pod względem zawarowania politycznego bytu i granic Królestwa greckiego, trzy mocarstwa opiekuńcze po prostu zachowują te wyrazy, w których owo zawarowanie zawarte jest w artykule 4tym konwencyi z 7go maja 1832.

Zgodzono się, że jońskie wyspy, skoro zgodzą się na ich przyłączenie do Królestwa Greckiego strony, których się to tyczy, zawarte być mają w owej gwarancyi.

2. Co do finansowych zobowiązań, które Grecya w skutek pożyczki na mocy artykułu 12go konwencyi z 7go maja 1832 na się przyjęła, zgodzono się na to, że dwory: francuski, w. Brytanii i rosyjski spólnie czuwać mają nad ścisłem dopełnieniem zobowiązania przez reprezentantów trzech mocarstw w Atenach wniesionego, a przez rząd grecki za przyzwoleniem Izb w czerwcu 1860 przyjętego.

Reprezentanci trzech mocarstw w Grecyi otrzymują w tym celu skazówki w tym duchu wystósowane, według których postępować mają.

Trzy dwory udzielą sobie skazówek, zabezpieczenie ich interesów wspólnem usiłowaniem mających na celu.

Podp. baron *Gros, Russell, Brunnow.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lipca. Dzisiejszej nocy odbyła się rewizya w domu p. Sosnowskiego majstra szewskiego przy ulicy Szpitalnej. Oddział strzelców zajął ulicę przed domem, obstawił strażą wyjścia tej ulicy, jednych przechodniów przepuszczając, a innym odmawiając pozwolenia przejścia. Pewna część żołnierzy weszła do domu p. Sosnowskiego wraz z oficerami, lecz bez towarzyszenia jakiegokolwiek reprezentanta władzy politycznej i tam odbyła rewizyę, szukając podobno zbiegłych wojskowych, których jednak nie było. Aresztowano jednak właściciela domu p. Sosnowskiego, wszystkich jego czeladników w liczbie kilkunastu, między którymi jeden głuchoniemy, parę czeladników przybyłych tam na gospodę, razem przeszło 20tu. P. Sosnowskiego odprowadzono i osadzono w areszcie pod telegrafem, wszystkich zaś innych aresztowanych w aresztach Magistratu.

Zamieszkały w tym domu pewien c. k. urzędnik, tak opisuje pomienioną rewizyę:

„W nocy o godzinie 11tej z 7 na 8 b. m., aż do 1széj godziny po północy, odbyła kompania strzelców pod komendą dwóch oficerów bez urzędnika a nawet ajenta policyjnego w kamienicy p. Sosnowskiego przy ulicy Szpitalnej, nie rewizyę ale gwałt publiczny. Celem tego miało być poszukiwanie powstańców, których jednak nie znaleziono, lecz za to zabrano p. Sosnowskiego wraz z 20 czeladzi u niego od dawna pracującymi, między tymi jednego głuchoniemego. Spokojnych, w pierwszym twardym śnie pogrążonych mieszkańców obudzili i przestraszyli gwałtownem wybiciem drzwi do mieszkania, w skutek czego dwie lokatorki mieszkające w tym domu z przestrachu zachorowały i pięcioro drobnych dzieci c. k. urzędnika Izby obrachunkowej p. *K. B.*, któremu drzwi żołnierze, niestukając się nawet, kolbami wytłukli; szczęściem, iż żelazo, które aż na środek pokoju od wybitych drzwi obok śpiących dzieci odleciało, tychże ciężko nieporaniło.

Z pokoju mego wywlekli żołnierze, przepłądrowawszy kuferki i cały pokój, kolegę mojego c. k. urzędnika *W. R.* z łóżka i pomimo przedstawienia i zaręczenia kilku mieszkańców, iż jest c. k. urzędnikiem, odprowadzili go jak złoczyńcę pod strażą na odwach, a ztamtąd do aresztu policyjnego pod Zamkiem; mnie zaś słabego, gdy odmówiłem im dobrowolnie wyjścia z łóżka i ubierania się, jeżeli się nie wykażą poleceniem aresztowania mnie, lub przynajmniej przyzwaniem c. k. oficera, chcieli z łóżkiem wynieść, na co zezwoliłem, i coby byli z pewnością wykonali, widząc mnie istotnie słabego (mówiąc między sobą: man sieht ihm an, dass er krank ist), a pomimo zaręczenia pana B., iż jestem słaby i c. k. urzędnikiem, gdyby nie kapral, nietyle może zdjęty litością nademną, jak nad żołnierzami, którymby nie tak łatwo było unosić mię z ciężkiem łóżkiem i pościelą, nie był mnie od tego nieprzyjemnego położenia wybawił. Rewidując u mnie kuferki i cały pokój, na zapytanie, czyli mają na to polecenie, odpowiedzieli żołnierze: „iż niepotrzebują żadnego i całe miasto w ten sposób zrewidują i zlustrują.“

Dodać tu jeszcze winienem, iż żołnierze biegając ze świecami po strychu i dachach, zapuścili ogień, i mógłby był wyniknąć z tego pożar, gdyby nie przezorność p. Sosnowskiej, która po odejściu żołnierzy poleciła strych przejrzeć, czy gdzie ogień niezapuszczony, jakoż w istocie znaleziono tlące się drzewo.

Ażeby spokojni mieszkańcy podobnych gwałtów uniknąć mogli, zachodzi obecnie tem większa potrzeba, iżby patent Najjaśniejszego Pana z dnia 27go października 1862 roku: *Verordnungsblat Nr. 7 § 2*, który brzmi: *Zum Schutze der persönlichen Freiheit.* „*Die Verhaftung einer Person darf nur kraft eines richterlichen, mit Gründen versehenen Befehles erfolgen*“ wszedł w wykonanie. *I. M.*

— Wczoraj umarł w tutejszym zakładzie klinicznym p. Wojciech Mitana, czeladnik szewski i powstaniec, któremu w poniedziałek wieczór zgruchotała kula ramie i był on także pchnięty bagnetem, podczas gdy wojsko odprowadzające 13tu aresztowanych powstańców, dało bez poprzedniego ostrzeżenia ognia na ulicy Kanoniczej do zgromadzonego tłumu, gdy jakiś ulicznik cisnął był kamieniem.

Dzisiaj pochowano go razem z śp. Kamockim. Na pogrzebie tym zwracała uwagę jakaś kobieta z wiejska ubrana, która opowiadała głośno, iż 18 mil zrobiła pieszo, żeby znaleść zwłoki syna swego poległego w Kongresówce, a znalazłszy je, uniosła z sobą jako jedyną pamiątkę chustkę w krwi jego zbroczoną. Tę chustkę podnosiła w górę i ukazywała obecnym.

— Wczoraj w domu inkwizytoryatu sądowego, żołnierz ranił dwóch więźniów politycznych, którzy się zbliżyli ku bramie zamkniętej: jednego bagnetem w rękę, drugiego kolbą w twarz.

— Dziś odbyła się rewizya w ogrodzie publicznym p. Aleksandrowej na Wesołej.

— Donoszą nam z Szczawnicy:

Nigdy zapewne jeszcze z uroczego przedtatrzańskiego zakątka, dokąd przyjeżdżamy po świeże powietrze, spokój i zdrowie, nie doszła was mniej pokojowa wiadomość jak dzisiaj. Któżby przypuścił, że kiedy na tylu punktach wielkiej naszéj Ojczyzny toczą się krwawe boje aby i Szczawnica była sceną walki, wprawdzie nie krwawéj ale niemniéj nierównej, bo walki kijowej z bezbronnym. Rzecz miała się następnie: W dniu 30 czerwca udało się na przechadzkę do ogrodu właściciela tutejszego zakładu z kilku osób, kobiet i mężczyzn złożone grono starozakonnych, w części przybyłych z Królestwa. Spostrzegłszy w ogrodzie przechodzącą kobietę, prosili ją, aby im wody przyniosła, co gdy ta postawiwszy szklankę na stole, pospieszyła uczynić, przybiegł lokaj właściciela ogrodu i wśród fali niegrzecznych wyrazów, pochwycił szlankę ze stołu, a następnie wyrwawszy z rąk kobiety wodą napełnioną karafkę, oświadczył: iż „tu nie ma wody dla żydów.“ Urażone afrontem grono odprawiło z oburzeniem lokaja, który w też tropy pobiegł po sukurs i wróciwszy z ogrodnikiem wydał rozkaz w imieniu pana swego, aby się natychmiast z ogrodu wynieśli. Odpowiedziano, że niechaj ten objawi rozkaz, kto go wydaje. I tak się też stało, właściciel zawiadomiony o tem przez lokaja, nie chcąc słuchać żadnego tłumaczenia, krzyknął kilkakrotnie: „won z mego ogrodu!“ popychając naprzód kobiety. Młody Izraelita pan N. L. z Augustowskiego, rzekł tuż obok bramy, iż niedziw że służący tak postępuje, bo „jaki pan taki kram.“ Na te słowa właściciel zakładu wyrwał mu laskę i okładać go nią zaczął, póki jeden z grona wyganianych, stając w obronie pokrzywdzonego nie pochwycił za nią. Jako w części mieszkańcy Królestwa Polskiego gdzie współbracia ich godnie dokupili się praw obywatelstwa, jako ludzie ubiorem i wykształceniem nie różniący się od reszty gości kąpielnych, nie sądzili oni, aby brama ogrodu, nad którą umieszczony napis niewyklucza nikogo, była granicą, której im w wieku cywilizacyi przekraczać nie wolno. Wypadek ten sprawił tu oburzenie pomiędzy ludźmi myślącymi.

— Dnia 7go lipca dosięgła najwyższa temperatura + 15°,7 najniższa + 8°6, barometr zwolna opadał, o godz. 2giej po południu stał na 331''',47, o 10tej wieczór na 331''',03, o 6tej rano 8go na 330''',75; wiatr słaby zmiennego kierunku, stan nieba rano i wieczór dość pogodny zresztą pochmurny; rano 8go lipca o godzinie 6tej była temperatura powietrza + 10°,0 R.

— Jutro we czwartek dnia 9go lipca, Ś. Cyrylla biskupa i Ś. Anatolii panny.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Turyn 7 lipca. *Stampa* zapisuje zadawalniające rezultata poboru wojskowego w Sycylii. Środek ten, którego nigdy rządy burbońskie niemogły były wykonać, zupełnie się obecnie powiódł. Energia rządu i patryotyzm mieszkańców zwyciężyły wszystkie przeszkody.

Turyn 7 lipca. Depesza z Aten donosi, że obaj naczelnicy powstania poddali się zgromadzeniu narodowemu.

Tryest 7 lipca. Z Aten otrzymano tu doniesienia z d. 4 b. m. wieczór, które mówią: Walka rozpoczęła się 30go czerwca, a ukończyła się 2go lipca. Syn Kanarisa i wielu innych poległo. Dnia 3go panowała spokojność. Nowe ministerium utworzone; składają je: Rufo, Kalligas, Kehagia, Klimeka, Mauromichalis i Nikolopulo.

Kopenhaga 6 lipca. Zgromadzenie stanów szlezwickich zwołane zostało na d. 17 b. m. Radca stanu Kranold, pełnić będzie urząd komisarza królewskiego.

Londyn 7 lipca. Królowa Pruska wyjechała wczoraj przez Tunbridge, gdzie miała odwiedzić wdowę po królu Ludwiku Filipie, do Ostendy.

Londyn 7 lipca. Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 27 z. m. Separatyści zajęli Macconnelsburg, i w 10 tysięcy ludzi posuwają się naprzód w Pensylwanii. *New-York-Herald* spodziewa się spotkania między jenerałami Lee a Hookerem pod Harpersferry. Jenerał Banks straciwszy 700 ludzi przy napadzie na Port Hudson, musiał się cofnąć.

Konstantynopol 7 lipca. Z Tyflisu donoszą pod d. 21 czerwca: Między Tyflisem, Karatach i ziemiami lezgijskiemi wybuchło powstanie w całej sile. Książe Chołukow wraz z 200 żołnierzami zamordowany w pobliżu warowni Zakatal. Tatarzy dotychczas przychylnie dla Rosyan usposobieni, wzięli udział w powstaniu. Cały kraj między Tyflisem a Huchą zagrożony przez powstańców.

Dzisiejsze wiadomości z pola walki są dość szczupłe. Z Kongresówki donoszą tylko o pomyślnych potyczkach w **Konińskim** powiecie blisko granicy Poznańskiego zaszłych świeżo 2go t. m. a w skutku których Moskale zostali rozbici i dwa ich małe oddziały schroniły się **za granicę pruską** do Księstwa Poznańskiego, gdzie władze pruskie bynajmniej ich nierozbroiły, lecz przeciwnie Moskale z bronią w ręku i z honorami wojskowemi odprowadzeni byli tak z Powidza jak ze Słupca, o czem powyżej bliższe podajemy wiadomości. Na to ciagłe gwałcenie neutralności przez Prusy, na jawne pomaganie Moskalom przez rząd pruski, który ciągle wykonywuje konwencyą, odpowiada tenże rząd bezwstydnemi zaprzeczeniami najoczywistszym faktom. Bliższych doniesień o tych pomyślnych potyczkach w Konińskim powiecie, w których moskale zostali pobici, nie mamy dotychczas. W innych okolicach Kongresówki zaszły także utarczki mianowicie w Płockiem i Podlaskiem, lecz mamy tylko o nich głuchą wieść, potwierdzoną poprzedniemi doniesieniami mówiącemi, iż potyczki w kilku miejscach były blizkiemi. Są także głuche wieści o jakiejś utarczce w głębi Wołynia stoczonej przez hufiec polski, który się tam uformował. Czekamy jednak na potwierdzenie tej wiadomości. Doniesienia z głębi Litwy, gdzie natura najbardziej sprzyja wojnie partyzanckiej, która tam silną już ma podstawę, dochodzą nas bardzo późno i niedokładne. O niektórych potyczkach ledwo w miesiąc dowiadujemy się. Także w sąsiednich województwach Kongresówki Augustowskiem i Podlaskiem najsilniej dziś stoi powstanie.

Wiadomości z pola mordów i gwałtów moskiewskich są ciągle liczne. Niemi dowodzi rząd rosyjski najobojętniejszym nawet w narodzie, że w walce tylko, w walce zaciętej i wytrwałej obronić mogą nietylko wolność ale i życie, bo wszystkich życiu i istnieniu zagrażają środki wytępienia przez Moskwę przedsiębrane. Mianowicie w prowincyach polskich dawniej Zabranych rząd moskiewski wytęża swoje siły w tej wojnie wytępienia, a usiłowania jego, środki i sposoby jakich do walki używa wykazują jego instrukcye, rozkazy i czyny przez nas podawane, przedstawiają nasi korespondenci między innemi w liście zamieszczonym wczoraj z Ukrainy, a dzisiaj ze Żmudzi. Rządowi moskiewskiemu dogadzałoby może teraz zawieszenie broni w samej Kongresówce; albowiem pragnąc w prowincyach dawniej Zabranych całą oświeceńszą klasę wytępić, chciałby więc w czasie zawieszenia broni, gdyby ono samą tylko Kongresówkę obejmowało, wyprowadzić część z swych wojsk z tej prowincyi i wszystkiemi siłami przygnieść Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę. Chociaż wielu ograniczonych tego podstępnego planu Moskwy nie widzi, plan ten niepowiedzie się Moskalom, bo naród i Rząd Narodowy, jak z jego kroków widzimy, albo chce dalej we wszystkich prowincyach walczyć, albo na zawieszenie broni zezwolić tylko przy uznaniu zupełnej niepodległości Polski. Mordy za wyrokami odbywają się ciągle, i dziś znów mamy wiadomość o zamordowaniu dwóch nowych męczenników przez Moskali: ksiądz Adam Falkowski proboszcz kościoła w Iszkolny w powiecie lidzkim, został rozstrzelany w Lidzie 22go czerwca za odczytanie manifestu Rządu Narodowego; w Sokółce w gubernii grodzieńskiej rozstrzelano 18go czerwca Mateusza Ciuchna, „uznanego winnym podmawiania włościan do powstania“, jak opiewa wyrok moskiewski. A iluż męczenników mordują cicho! iluż codziennie wysyła rząd moskiewski na Syberyę, by ich żywo w minach pogrzebać. W Żytomierzu zamordował rząd moskiewski przez rozstrzelanie oficera Chojewskiego i żołnierza Urbańskiego. W Kielcach rozstrzelano w tych dniach Modlińskiego i Domagalskiego, których Moskale pochwycili w Górach przed atakiem na oddział Bończy i utrzymywali fałszywie, że byli kwatermistrzami tego oddziału, co także głosiły mylnie niektóre gazety.

Wiele dzienników zawiera doniesienia z Warszawy, jakoby margr. Wielopolski otrzymał dymisyę; co do nas, nie mamy o tem żadnego jeszcze wiadomości. Wielopolski jeszcze urzęduje i po wywiezieniu w głąb Rosyi szanownego prawnika Jana Kantego Wołowskiego, który był naczelnym prokuratorem senatu, marg. Wielopolski przedstawił kilka osób na ten urząd, lecz nikt go przyjąć nie chce.

Moskale chcieli w tych dniach wywołać w Warszawie zamięszanie uliczne: jakiś ajent moskiewski strzelił, a na strzał ten zaczęły silne patrole przebiegać ulicami i policya moskiewska rewidowała dom przy ulicy Dzikiej, gdyż drugi ajent policyjny oskarżał fałszywie, że ztamtąd strzelono; w domu nikogo podejrzanego, ani żadnej broni nie znaleziono, jednak aby upozorować zeznanie ajenta, aresztowano kilka osób. Wśród całego wypadku, publiczność warszawska zachowała się spokojnie i plan moskiewski się nie udał. Innym także sposobem chciał rząd moskiewski wywołać zaburzenie uliczne: namówieni przez ajentów policyjnych uliczniki, napastowali kobiety w krynolinach chodzące, a jeszcze chcąc okryć śmiesznością, równocześnie inni ajenci moskiewscy głosili, że to czyni się na rozkaz Rządu Narodowego. Natychmiast więc Rząd Narodowy wydał odezwę, w której ostro nagania takie postępowanie i silnie zaprzecza, aby takowe nakazał.

Presse wiedeńska utrzymuje dziś na podstawie udzielonych sobie zapewnień, że niejest naznaczony dzień odpowiedzi rosyjskiej na trzy noty mocarstw; odpowiedź atoli nastąpi wcześniej, niż się dawniej spodziewano. Ma ona się zgadzać na układy na podstawie sześciu punktów austryackich, lecz myśli konferencyi nie podziela i albo ją pominie albo odrzuci. *Botschafter* ma list z Londynu, zapewniający o wyjściu z gabinetu Russella, z powodu, iż tenże sprzeciwia się wspólnemu z Francyą działaniu w Polsce i Ameryce. Artykuł *Morning Post* obudzający nadzieje Polaków miał wyjść z pióra jednego z członków Izby a za natchnieniem Palmerstona. List ten jest bardzo wojenny, a lubo mówi o zastrzeżeniu, że tylko idzie o Kongresówkę, to jednak wypadki dalsze nie od samych tylko dwóch mocarstw zależą.

Rada państwa w Wiedniu ma rozpocząć znowu obrady swoje 13go lub 14go b. m.

Ów niby ważny list prywatny z Petersburga do Berlina pisany, którego treść nam wczoraj *aż* telegrafowano o pojednawczej odpowiedzi rosyjskiej na noty trzech mocarstw, jest sobie zwykłym listem, udzielonym gazecie *National Ztg*, która czyni dziś nie większą o nim wzmiankę, jak była ta, którą nam telegrafem przesłano.

Pogłoski i przewidywania wojenne szerzą się w Paryżu. Przepowiadają nawet, iż wkrótce *Monitor* się odezwie i nacechuje śmielszy i bardziej stanowczy kierunek polityki napoleońskiej w sprawie polskiej. Przewidywania te zgadzają się z wojennym tonem wyżej umieszczonego artykułu z *Mémorial* i z wiadomościami zawartemi w ostatnim liście naszego paryzkiego korespondenta □. W każdym jednak razie *Monitor* nieprzemówi zapewne przed nadejściem odpowiedzi rosyjskiej. Tymczasem zaś *Pays* utrzymuje, „iż pokojowe zamiary gabinetu rosyjskiego potwierdzają się i że ministrowie rosyjscy w rozmowach okazują chęć załatwienia kwestyi polskiej zgodnie z mocarstwami zachodniemi.

Constitutionnel zaś w artykule podpisanym przez p. Vitu, co odejmuje mu wszelką barwę urzędową, stara się wytłómaczyć Polakom, iż nie powinni odpychać programu postawionego przez mocarstwa, gdyż tem zbyt ułatwiliby rolę Rosyi. Przyszła chwila, mówi *Constitutionnel,* dla Polski w obec tak dobrego dla niéj usposobienia Europy, okazać się umiarkowaną w swych żądaniach, zręczną w swem postępowaniu i rozumną acz niewzruszoną w swéj postawie. Jakże pogodzić te rady z owem niedawnem oświadczeniem *Constitutionnela*, iż „Francya chce tylko oddać Polskę saméj sobie“? Czyż *Constitntionnel* uważałby przeprowadzenie sześciu punktów za oddanie Polski saméj sobie? Lecz dziennik ten nie grzeszył nigdy konsekwencyą a i w wyżéj przytoczonym artykule daje się czuć brak ścisłéj loiki.

Mémorial diplomatique twierdzi, iż ks. Gorczaków wstrzymuje się z odpowiedzią, bo czeka na dyskusyę w parlamencie angielskim, z powodu mowy p. Hennesseya, aby wiedzieć, jakie stanowisko zajmie gabinet angielski. Tymczasem p. Hennessy także wstrzymuje się z swoją mową, chcąc pierwej poznać odpowiedź ks. Gorczakowa.

Courrier du Dimanche ogłasza notę p. Drouyn de Lhuys do ambasadorów francuskich w Wiedniu i Londynie, w której zbija twierdzenia ks. Gorczakowa, aby powstanie polskie miało swe korzenie w kosmopolitycznej rewolucyi.

Mamy przed oczami tekst noty *Monitora* z powodu wizyty p. Roebucka i Lindsay. Widzimy z niej, iż rząd francuski ogłaszając ją, miał na celu zrzucenie z siebie zarzutu, jakoby chciał wpłynąć na postanowienia parlamentu angielskiego, lecz że bynajmniej nie odstępuje od myśli popierania uznania krajów południowych Ameryki. Padli ofiarą całego tego zajścia p. Roebuck i Lindsay, których opinia publiczna w Anglii srogo chłoszcze, i to sprawiedliwie za ich wizytę u Cesarza Napoleona, oraz Stany południowe, których uznanie odłożonem zostanie z powodu tego wypadku.

Wiadomości z Madagaskaru, podane przez dzienniki francuskie, dają do zrozumienia, iż niektóre wpływy angielskie nie były obce rewolucyi, któréj padł ofiarą Radama II. Donoszą one następnie, iż p. Laborde syn jeneralnego konsula frncuskiego w Tananoriwe, który był ministrem spraw zagranicznych Radamy, został zamordowany. Został wydany dekret, wydalający Francuzów ze stolicy, w skutku tych wypadków konsul francuski zwinął chorągiew, a gubernator wyspy La Réunion posłał parowiec „La Licorne“ nie do Madagaskaru, lecz naprzeciw „Hermiony, aby ją przestrzedz, iżby nie przybijała do Madagaskaru. Powstał więc nowy i jakże piękny protekst pomszczenia w dalekiej zamorskiej wyprawie honoru Francyi znieważonego przez rewolucyą w Madagaskarze!?

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 8 Lipca.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	396	390
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¾	89¾
Srebro nowe . . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 10	8 96
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 76
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . . „	5 32	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 75	74 75
„ „ „ stare „ „	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	198½	196½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81½	80½
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99⅚ —	99⅙ —

Wiedeń 8 Lipca (tel.)

	złr.	cent.
5% Metaliki	76	60
5% Pożyczka narodowa	81	55
Akcye banku narodowego wied.	796	—
„ banku kredytowego . .	191	59
Srebro	109	65
Londyn, 10 funt szterl.	110	80
Dukat pojedynczy	5	28

Wiedeń 7 Lipca.

Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 90	72 80
5% Pożyczka narodowa	81 8[illegible]	81 70
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 80	76 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 75	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 20	88 —
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 75
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 90	99 80
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 20	133 10
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 —	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	93 50
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 —	34 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	797 —	796 —
„ zakładu kredytowego . .	191 60	191 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	439 —	437 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1669	1668
„ „ rządowéj.	201 —	200 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 75
„ „ Pardubickiéj	130 —	129 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	254 —	253 —
„ „ Galicyjskiéj	196 —	195 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	93 90	93 80
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 —	93 85
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 —	82 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	110 80	110 70
Paryż 100 franków . . .	4	43 95	43 85

Waluty:

Cesarskie korony	15 30	15 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 29	5 27
„ „ obrączkowe . .	5 29	5 27
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 87	8 86
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie. . . .	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 —	109 50
„ kupony	110 —	109 50
Talary związkowe.	1 65	1 64
Pruskie bilety bankowe . . .	1 66½	1 65½

Lwów 6 Lipca.

Dukat holenderski.	5 27½	5 21
„ austryacki	5 29	5 23
Półimperyał rosyjski	9 63½	9 52½
Rubel rosyjski.	1 77	1 74
Talar pruski.	1 67	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 50	74 75
„ „ „ „ mon. kon.	79 36	78 61
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 85	74 13
Pożyczka narodowa bez kuponu	82 —	81 23
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 50	194 50

Warszawa 4 Lipca.

Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	84 95½	—
kupon . . .	—	1 4⅜
Listy zastawne III okresu . rubli	14 98	14 96½
kupon	—	— 2
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	78 —	77 50
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 —	85 50

Wrocław 7 Lipca.

Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅞	—
Polskie bilety bankowe	92½	—
„ Listy zastawne	92¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 6 Lipca.

Renta 3%.	68 75

Londyn 6 Lipca.

Konsole	92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 7 do 8 Lipca.

HOTEL SASKI. Henryk hr. Potocki z Poznańskiego. Aleksander hr. Przeździecki z Rosyi. hr. Kazimierz Raciborowski wł. dóbr z Wołynia. Lucya Rautenstrauch wdowa po jenerale z Warszawy. Franciszek hr. Mycielski z Poznańskiego. Wiktor Reiswasser kup. z Warszawy. Kozubowski Ferd plen. z Dzikowa. Feliks Bogucki dzierżawca, Henryk Szaniawski z Warszawy. Bronisław Krzystkiewicz, Dominik Krzywoszewski z Galicyi. Władysław Wielogłowski z Rosyi. M. Christier z Warszawy. August Pietemajer kup. z Bremen. Jan Gradowski ob. z Warszawy. Fournier Piotr negocyant, Zieliński radca gub. z Kijowa. Jan Wein Dr med. z Jasła. Stanisław Olszewski ob., Wambad Wład. ob. z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ. Justyn Bentkowski ob. z Podola. Władysław Siemoński obyw. z Barwałdu. Adam Tabaczyński podpor. z Grodna. Karol Weksler zastępca prokuratora z Czerniowic. Sokołowski ck. por. z Krakowskiego. Aleksander Mertz uczeń Teresianum z Wiednia. Meisel Karol wł. dóbr z Zagościa.

Wyjechali: Emilia Rylska wł. dóbr z synem Włodzimierzem do Rzeszowa. Wład. hr. Ostroróg właś. dóbr do Wiednia. J. Kasprowicz do Wód. Anna Mroczkowska do Wód Wojciech Kucieński wł. dóbr do Królestwa. Ignacy Stattler fabrykant, Józef Szopski oficyal. do Koniecpola.

HOTEL DREZDEŃSKI. Juliusz Korczyński wł. dóbr z Niemirówka. Oswald Haenika właś. dóbr ze Szlązka. Oktaw Falkowski wł. dóbr z Ostroga. Władysław Dąbski wł. dóbr z Wojnicza

Wyjechali: Jan hr. Stadnicki właśc. dóbr do Wiednia. August Kirst ob. do Warszawy. Edward Stawecki ob. do Galicyi. Wincenty Langiewicz Dr. med. do Tarnopola. Paulina Brześciańska wł. dóbr do Wiednia. Demidow Aleksandra wł. dóbr do Pragi.

†

Dnia 11 Lipca 1863 r., t. j. w Sobotę, o godzinie 9 z rana odbędzie się **Nabożeństwo żałobne** *w Kościele parafialnym Niegowickim* za duszę śp.

Amelii E. Sulima Włodkowéj,

urodzonéj z kniaziów Szujskich, zmarłéj w dniu 19 Czerwca rb. w Hietzing pod Wiedniem, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożną Publiczność. (2691--2)

Zgubiono na Plantach 8 KLUCZYKÓW małych na paciorkach stalowych umocowanych. — Uprasza się łaskawego znalazcę o oddanie takowych w kamienicy „pod Trzema Gwiazdami“ na I. piętro, gdzie na żądanie udzieli się wynagrodzenie 1 złr. w. a. (2697-1-3)

Nagrody 20 złr. w. a.

Zgubiony został łańcuszek złoty, długi, na szyję, w Poniedziałek po południu, w przechodzie z ulicy Szewskiej na Kaźmierz. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić do Administracyi „Czasu“ za co otrzyma nagrodę powyżej wymienioną. (2695-2 3)

TEATR POLSKI

pod Dyrekcyą **Juliusza Pfeiffra.**
We Czwartek 9 Lipca 1863.
Towarzystwo Artystów dramatycznych pod zarządem:
Karola Królikowskiego,
przedstawi:
Dramat ojczysty w 5 aktach, przez J. Korzeniowskiego, p. t.:
DYMITR i MARYA.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, Antoni Rother,